Nr. 255. Kraków, Czwartek 6 Listopada 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy nieopłacone, ... prenumeratę i inseraty ... franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę ... przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. ... Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. ...

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 26. — Od miejsca na wiersz drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz ... hal., ... od wiersza ... hal. za pierwszy raz, każdy następny ... hal. Nadesłane po ... hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. ... hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla zamiejscowych ... Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, ... w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie ... w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu ... Jules Ferrin & Cie, ...

O firmie Goldlusta i „Austro-Amerikanie".

II.

W parę lat po utworzeniu „Austro-Amerikany" pojawił się w „Głosie Narodu" artykuł tej treści:

„Przed pięciu laty powstał w Austryi projekt podniesienia portu w Tryeście, i co za tem idzie — podniesienia austryackiej żeglugi. Jednym z najważniejszych środków, zmierzających do tego celu, uznano skierowanie wychodźwa do Ameryki na Tryest. Jako uprzywilejowane Towarzystwo żeglugi austryackiej wystąpili właściciele okrętów bracia Cosulich, pod firmą: „Austro-Americana". Firma ta otrzymała reskryptem minist. z dnia 30 kwietnia 1904 przywilej zakładania we wszystkich miastach i wsiach państwa austr. swoich biur i ustanawiania agentów.

Niemcy, obawiając się konkurencyi dla swych okrętów w Bremie Hamburgu, natychmiast ofiarowali Austro-Americanie swe kapitały i związali ją umową, która skrępowała wszelki niezależny rozwój tego Towarzystwa. Z drugiej strony Austro-Americana nie umiejąc sama wykorzystać obszernego przywileju zakładania biur emigracyjnych również w całej Galicyi oddała go w ręce Żydów Goldlusta et Comp. w Krakowie.

Ponieważ lud galicyjski zniechęcił się rychło do austryackiej żeglugi, posiadającej wówczas najmarniejsze własne okręty — przeto agenci Austro-Americany zaczęli działać z początku na własną rękę, a później już jawnie przez firmę Goldlust et Com. — na rzecz zagranicznych towarzystw żeglugi, naprzód w Hamburgu, a obecnie w Bremie.

Przed krachem północno-amerykańskim firma Goldlust et Comp. w ciągu jednego roku wysłała 16.000 pasażerów na Bremę, a tylko 2000 na Tryest. Z tego wynika, że Goldlust et Comp. i ich żydowscy agenci w Galicyi, choć działają pod szyldem Austro-Americany — są już tylko agentami niemieckiego Towarzystwa żeglugi w Bremie. Towarzystwo zatem bremeński „Lloyd" ma w Galicyi po wsiach i miasteczkach jawnych i uprzywilejowanych agentów i naganiaczy.

Taki stan rzeczy sprzeciwia się zasadniczem prawom austryackiem, które zabraniają zagranicznym towarzystwom żeglugi zakładania na prowincyi w Galicyi swoich biur. W koncesyach każdego z zagranicznych towarzystw żeglugi jest postawiony warunek, że takie towarzystwa mają prawo zakładania swych biur tylko w głównych miastach danych prowincyj, z wyjątkiem Wielk. Ks. Krakowskiego — a więc w Galicyi tylko we Lwowie. Tymczasem Lloyd niemiecki ma agencye w całej Galicyi. W żadnej innej prowincyi krajów austryackich podobne obejście względnie ignorowanie prawa nie byłoby cierpiane — tylko właśnie w Galicyi i naturalnie... na Bukowinie.

Zazwyczaj okręty Austro-Amerykany odchodzą z Tryestu na pół próżne, to też często dla braku pasażerów zmuszone są odkładać swój wyjazd, ale agenci tego austryackiego towarzystwa żeglugi pracują ciągle i niestrudzenie dla zagranicznych, głównie niemieckich towarzystw. Dzieje się to za wiedzą i zgodą Tow. Austro-Americany, a nawet w Wiedniu, w głównym biurze tego Towarzystwa, znajduje się urzędnik Lloydu bremeńskiego, kontrolujący wychodźtwo galicyjskie.

Firma Goldlust et Comp. postępowanie swoje na niekorzyść przewozowej linii austryackiej tłomaczy, iż wrzekomo ma w swej koncesyi warunek, iż w razie nadmiaru pasażerów ma prawo Austro-Americana najmowania cudzych okrętów i wysyłania ich pod flagą austryacką. Naturalnie, że warunek ten może się odnosić tylko do portu w Tryeście, ale nie do portów resp. linii bremeńskiej i hamburskiej, dla których ta żydowska firma tak gorliwie pracuje.

W Galicyi przywilej nadany przez rząd centralny Austro-Americanie wyzyskuje firma Goldlust et Com. — w ten notoryczny sposób, iż zawsze pasażerowie, którzy nie życzą sobie jechać na Tryest — są ekspedyowani na niemiecką linię w Bremie. Chcąc by nielegalność tej ekspedycyi ustała — starał się osławiony procesami z p. Michalką — p. radca Resch, szwagier Goldlusta o koncesyę na wysyłanie pasażerów na zagraniczne linie — lecz mu takiej koncesyi nie udzielono. Mimo to postępuje firma Goldlust et Comp. w dalszym ciągu wbrew prawu, służąc obcym liniom przewozowym na szkodę austryackiej linii tryesteńskiej".

Takie były nasze informcye o „Austro-Amerykanie" i jej agentach, a już nie nasza wina, jeżeli czynniki kompetentne były dotychczas głuche na nasze nawoływania.

W każdym razie mamy nadzieję, że akcya obecna oczyści nareszcie atmosferę emigracyjną.

Jak posłowie ludowi bronią ludu?

Piszą do nas ze wsi.

P. Stapiński wytworzył już szkołę wśród swoich przyjaciół politycznych. Jego protekcya rozciągnięta nad krzywoprzysięgłymi żydami, dała asumpt innym posłom ludowym do opiekowania się indywiduami ściganemi przez sądy.

I tak np. niejaki Springfeld eks żandarm i pisarz pokątny zrobił doniesienie na wójta w Spytkowicach, jakoby on sprzeniewierzył pieniądze i produkty, pochodzące z akcyi zapomogowej. Ściśle przeprowadzone administracyjne i sądowe dochodzenie wykazało zupełną niewinność wójta, który wobec tego zaskarżył Springfelda o oszczerstwo. Rzeczywiście potwarca został skazany na 1 miesiąc aresztu.

Druga zupełnie podobna sprawa rozegrała się w Rabie Wyżnej. Tam znowu niejaki Palacz tak samo oczernił wójta i został za to skazany na 3 miesiące aresztu.

Ale i Springfeld i Palacz należą do gorących zwolenników ludowców. Toteż obaj cieszą się specyalną opieką posła Rusina, który widocznie za przykładem p. Stapińskiego postanowił zasądzonych oszczerców uwolnić od odpowiedzialności. W tym celu Rusin wnosi aż interpelacyę w parlamencie! Uzyskał już podobno 15 podpisów i będzie interpelował ministra sprawiedliwości o „stronnicze zasądzenie" swoich protegowanych!

Dokąd zajdziemy, jeżeli posłowie do parlamentu będą w ten sposób nadużywać swoich mandatów i zechcą krzyżować i paraliżować wymiar sprawiedliwości!

Ale pp. Stapiński i Rusin sądzą widocznie, że przynależność do partyi ludowej jest glejtem bezpieczeństwa dla wszelkich kryminalnych dochodzeń, a ich praca „dla ludu" polega na wydobywaniu z kryminału krzywoprzysięzców i potwarców...

Autoportret Bajkowa.

W trzeciej części „Dziadów" unieśmiertelnił Mickiewicz imię Bajkowa. Urzędnik do szczególnych poruczeń przy boku senatora Nowosilcowa, Leon Sergiejewicz Bajkow, otrzymał w tym poemacie polskim pomnik równie trwały, jak te pomniki, które wystawił w nieśmiertelnych tercynach „Piekła" Dante współczesnym sobie zbrodniarzom. I jak długo „Dziady" będą znajdować czytelników, tak długo przy ich lekturze postać Bajkowa ukazywać się będzie, wywołana świetną charakterystyką poety.

„Patrz, jak się Bajkow. Bajkow rucha,
Co to za mina, co za ruch!
Skacze, jak po śmieciach ropucha,
Patrz, patrz, jak nadął brzuch,
Wyszczerzył zęby, nazbyt łyknął,
Patrz, jak otwiera gębę on,
Słuchaj! ach słuchaj: Bajkow ryknął..."

Dziwnym trafem losu Bajkow doczekał się jeszcze drugiego pomnika literackiego, który jego charakterystykę daną przez Mickiewicza, uzupełnia mnóstwem najcenniejszych dokumentów. Jakby los przewidywał zarzut, — nieuzasadniony zresztą — że mickiewiczowski Bajkow jest nakreślony ręką stronniczo nieprzychylną, więc dał nam jeszcze dzieło, które o niechęć do Bajkowa podejrzanem być nie może, a które rzeczywistego Radcę stanu, szambelana i ulubieńca Nowosilcowa przedstawia jako postać już nie czarną, ale wprost ohydną, cyniczną i zbrodniczą.

Tą książką — to pamiętnik samego Bajkowa, wydany obecnie po polsku po raz drugi (pierwsze wydanie było w roku 1893) przez wybitnego historyka warszawskiego p. Aleksandra Kraushara (Bajkow. Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego. 1824—29. Przez Alkara. Str. 256).

Nie jest to pamiętnik w ścisłem tego słowa znaczeniu. Nie opowiada on prawie nic o roli politycznej autora i zawiera ledwie kilka szczegółów o prześladowaniu towarzystw młodzieży polskiej na Litwie, w którem Bajkow przecież wybitny brał udział jako delegat rządu warszawskiego. Pamiętnik Bajkowa — to zapiski codzienne z lat 1826—29, pisane powszednią, nieliteracką francuszczyzną, lakoniczne, suche, informujące o tem, co Bajkow codziennie robił, z kim rozmawiał, gdzie był, co jadł. Jest to najdokładniejszy, dzień po dniu prowadzony, referat wszystkich bez wyjątku urzędowych, prywatnych i najosobistszych czynności, do tego stopnia często osobistych że wydawca musiał najdrastyczniejsze wynurzenia usunąć z druku, pozostawiając inne, choć drastyczne, ale konieczne dla charakterystyki Bajkowa, w brzmieniu francuskiem. Pod względem cynizmu jest dziennik Bajkowa prawdziwym unikatem w literaturze świata. Autor jego nie myślał zapewne o tem, że te zapiski dostaną się do wiadomości publicznej, pisał pamiętnik, bo taka była wówczas moda, ale pisał go ze skrupulatnością sędziego śledczego, nie pomijając żadnego szczegółu, z niezrównaną bezczelną szczerością wypisując datę każdej spełnionej podłości, ukradzenia pieniędzy, lub najdzikszej rozpusty. Zazwyczaj pamiętniki są historyą życia umysłowego ich autorów — ten pamiętnik jest przeważnie kalendarzowem zestawieniem życia fizycznego Bajkowa. Jego najbrutalniejszych wybryków, jego sekretnych chorób i jego najniższych instynktów. Nikt chyba nie odpowie na pytanie, w jakim celu Bajkow robił te zapiski o swych ohydach.

W tem własnem i najautentyczniejszem chyba oświetleniu, robi Bajkow wrażenie potwora moralnego „Pół-lisem" i „pół-małpą" nazywa go później jego była narzeczona Zofia Chłopicka. A nie wyżej od niego stali jego przyjaciele, a wspólnicy w gnębieniu polskich towarzystw młodzieży jak: Nowosilcow, Pelikan, Botwinko, Szłykow, Ławrynowicz, lub ich przyjaciółka, głośna awanturnica księżna Zubow. O Nowosilcowie sam Bajkow opowiada, że go pijanego z rynsztoku wyciągał. Zresztą Bajkowa osobistości polityczne mało obchodzą. Wiadomość o wyniku śledztwa przeciw tajnym towarzystwom na Litwie pomieszcza nawiasowo, interesowały go bowiem o tyle, o ile miały mu służyć dla karyery. Jednak jest w tych zapiskach kilka znamiennych wzmianek politycznych. I tak np., opowiada Bajkow, że z senatororem Trubeckim rozmawiał o niebezpieczeństwach, na jakie przez Polskę jest wystawiona *pauvre patrie*. Gdzieindziej pisze, że „Ród ludzki" Staszyca zawiera tak jadowite (envenimees) doktryny, iż musi dołączyć jego streszczenie do raportu dla W. księcia Konstantego. Do młodzieży polskiej nie odczuwał Bajkow specyalnej niechęci, ale nie wierzył w jej rezygnacyę i stara się w śledztwie od niej wydobyć, ile się da. — W przyjazne uczucia Polaków do Rosyi nie wierzy; *on verra bientot* — pisze — *a quoi s'en tenir*. Ale natychmiast po aluzyi politycznej wraca Bajkow do swego ulubionego tematu, swej fizyologii.

Pamiętnik obejmuje lata 1826—29, a więc czasy już pofilareckie. Tajne stowarzyszenia młodzieży w Wilnie były wówczas zduszone, Bajkow miał więc niewiele „pracy". Śledztwo (w Mińsku) nudziło go, chodziło tam bowiem o wykrycie wolnomularzy, do czego Bajkow mniejszą przywiązywał wagę niż do żniwa śledczego w latach 1824—5.

W styczniu 1828 roku poznał Bajkow na balu w Wilnie młodą pannę, Zofię Chłopicką i odtąd pamiętnik jego staje się dokładnym obrazem zabiegów o zdobycie pięknej Polki. Bajkow miał wówczas lat 50, był antypatyczny i miał sławę rozpustnika. Jednak nieostrożna dziewczyna, której opiekunka ciotka jako cel życia wystawiała małżeństwo „conajmniej z generałem", wpadła w nastawione przez niego sieci. Ku zdumieniu Wilna została Zofia narzeczoną Bajkowa. — Z wynurzeń Bajkowa wynika, że mu nawet sprzyjała, że go sama zachęcała do zabiegów i przyjmowała od niego podarunki. Bajkow zgodził się na małżeństwo. Ze strachem myślał wprawdzie o przyszłości swej z młodą, 17-letnią panną, ale już zbyt się zagalopował w konkurach i Zofię kochał po swojemu. Ślub miał się więc odbyć w kwietniu 1829 r. Pewnego dnia marcowego Bajkow jechał powozem do narzeczonej. W okolicy Ostrej Bramy tknięty został apopleksyą. — Wniesiono go na noszach do pokoju, gdzie w obecności Zofii ducha wyzionął. Matka J. Słowackiego donosząc o tem Odyńcowi zapytuje żartem, czy tego rodzaju śmierć jest romantyczną, czy klasyczną...

Nie ukoronował Bajkow swego ostatniego romansu. Na ostatnich kartkach pamiętnika daje się wyczuć już pewne pragnienie zmiany życia. Przyszło zapóźno. Zofia wyszła wkrótce za Rosyanina Desstruga. Było to po powstaniu z r. 1830. Polska ludność odsunęła się z oburzeniem od lekkomyślnej

36 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— A, pan Płachetka — zwrócił się do siedzącego — zdrastwujcie; nu, tak ten pan był i może powiedzieć, jak pracowali robotnicy, wciągając drzewo na dach. Oni pracowali całą noc i cały dzień, bo teraz pogoda, ale może przyjść deszcz i wszystko zamoknie. Dziś już wystawili gałąź na znak skończenia i to mnie dużo kosztowało, oni lubią wódkę, nu, niech piją. Czy to mi szkodzi?

— Ale pokrycia niema?

— Co to pokrycie? Blacha już gotowa na dole, zaciągną na górę i jest już pokrycie. Czy ja panu mam to tłomaczyć? Czy pan dziecko?

— Było jednak umówione, że płacę, gdy dach będzie gotów, a co za dach, gdy nie ma pokrycia?

— Daruj pan, ale mnie się wszystko zdaje, że pan szuka jakiejś przyczepki. Kamienica stała już, pan żądał dachu; nu, dach jest już z gałęzią zieloną, pan żąda pokrycia. Niech pan mówi wyraźnie, jak prawdziwy człowiek, czy pan chce, czy nie chce dać pieniądze? Chce pan, to pójdziemy do hypoteki, zrobimy umowę, pan mi wypłaci czterdzieści tysięcy, ja zapłacę procent i pańską prowizyę, nu, interes skończony. Czy nie tak?

— Kiedy przykrycia niema?

— Co jest przykrycie? To formalność czysta; idzie o kamienicę, o mury, czy pan daje te pieniądze na przykrycie? Co? Pan daje na całą kamienicę z placem, murem, dachem, ale nie na przykrycie. Ja i tak jestem bardzo stratny, że tak długo czekam na moje pieniądze, nu i ten pan, co daje kapitał, także stratny, bo ja nie zapłaciłem mu procentu... a teraz znowu strata i za co? za głupie przykrycie, czy tak powinno być w handlu?

W tej chwili wszedł posłaniec i oddając list Lelickiemu rzekł:

— Pan doktor Grzelski prosi chociaż o kilka słów odpowiedzi.

Lewite i Reinherc zamienili porozumiewawcze spojrzenie ze sobą, pochwycone przez Płachetkę, a Lelicki zwrócił się do żyda:

— Proszę zaczekać chwilę — wszedł do swego gabinetu.

Lewite zaniepokojony, widząc Płachetkę, pozornie pilnie piszącego, rzucił ciche pytanie:

— Nu, co będzie?

Reinherc w odpowiedzi najpierw wzruszył ramionami, a potem uśmiechnął się i skinął głową.

Lelicki usiadłszy przy swem biurku, przygotował papier listowy, a wziąwszy pióro do ręki zawahał się. Co odpowiedzieć doktorowi? Czy dać żądaną sumę? Hypoteka dobra, pewna, możnaby jemu dać dwadzieścia osiem, a resztę, dwanaście tysięcy, Nakielskiej, uratowałby może ją z rąk żydowskich; tak, to byłoby dobrze. Dogodziłoby się doktorowi, Taśnikowi i Nakielskiej. Chyba dać, bo lepiej swoim jak temu litwakowi, tylko ten proces, no, ale o procesie rodzinnym nie wypada mu pisać, póki niema zastrzeżenia w hypotece... Chyba da... a jeśli ten proces toczy się o znaczną kwotę... jeśli przyjdzie do licytacyi? Wyraźnie zastrzegł się pan Stawiski, właściciel kapitału, że woli raczej mniejszy procent, ale bez żadnych zawikłań, procesów, a z tą kamienicą Grzelskiego może wpaść w kłopoty. No i już sam proces ze szwagrem rzuca złe światło na charakter doktora...

A tu jest Lewite, bierze całą sumę, nie część jakąś, chyba lepszy Lewite... i nie namyślając się dłużej odpisał, że właściciel kapitału cofnął niespodzianie poprzednie rozporządzenie co do umieszczenia kapitału, że zatem mocno żałuje etc. etc., ale nie może służyć żądaną sumą.

Napisał list, włożył w kopertę i przeszedł do biura, ażeby oddać odpowiedź posłańcowi.

— Nu, i co będzie, Marku Antonowiczu? — spytał Lewite głosem wbrew woli zaniepokojonym — czy długo będę czekał?

— Jeśli krokwie są ułożone, dostanie pan pieniądze.

— One są — uśmiechnął się tryumfalnie — pan sam może zobaczyć... a kiedy pójdziemy do hypoteki?

— Chyba jutro, bo i tak mam interes w hypotece.

— O której godzinie?

— Około dwunastej.

— Nu, ja tam będę — pożegnał się i kołysząc się na grubych nogach wyszedł z biura, kiwnąwszy protekcyonalnie głową Reinhercowi, pomijając rozmyślnie niepotrzebnego mu Płachetkę.

Na drugi dzień Reinherc przyszedł po południu taki wyświeżony, wygolony, odświętnie ubrany, że zwróciło to uwagę Lelickiego i spytał go:

— Gdzież to wybierasz się panie Reinherc? Czy z wizytą, czy z oświadczynami?

— A pan pryncypał to zauważył?

— Naturalnie, zwłaszcza, że pan masz taką uroczystą minę.

— To nie jest żadna wielka uroczystość, ja potrzebuję tylko iść z wizytą i prosiłbym pana pryncypała, ażeby mi dziś pozwolił wyjść z kantoru trochę wcześniej, jak zwykle. Czy dobrze?

— I owszem, idź pan i tak skończyliśmy ważniejsze sprawy.

— Bardzo dziękuję panu pryncypałowi, ja sobie wyjdę, tak, pół do piątej i już nie wrócę do biura.

— Dobrze.

— Panie pryncypale, a co zrobiła Jarewiczowa, czy dała Munkierowi swoje osiem tysięcy?

— Tak jest, chociaż jej odradzałem, ale ten faktor Josek zawiózł ją do sklepu Munkiera, pozwolił jej targować się o dodatkowy pół procent, ten ustąpił i przyjechał z nią do rejenta.

— Ja to wiedziałem, czy nie mówiłem? A z Lewitem pan pryncypał skończył?

— Także, i napisałem już do pana Stawiskiego. Za trzy dni Lewite odbierze pieniądze.

— To także dobry interes, pan pryncypał potrzebuje mieć szczęście w tym tygodniu i niech ono będzie zawsze, bo dlaczego nie ma być? — uśmiechnął się.

O pół do piątej wyszedł i skierował się przez Bielańską, Nalewki, na Franciszkańską, zamieszkałą gęsto przez jego współwyznawców. Wszędzie były te same duszące wyziewy; ten sam nieporządek tak miły żydom, mnóstwo śmieci, wrzawy, ruchu i szwargotu. Wprawdzie Reinherc był niezwykle czysto ubrany, w białym kołnierzyku i mankietach, ale żydzi poznawali swego, i nie proponowano mu kupna, nie wciągano przemocą do sklepów i kramów, natomiast bardzo często usłyszał uprzejme:

— Giten Tug!

Już zdala dostrzegł szyld z wielkiemi, jaskrawemi literami rosyjskiemi: M. J. Nestenower, i z malutkiemi, czarnemi literkami łacińskiemi, tworzącemi to samo nazwisko. To jest niepotrzebne dla kupca wywieszanie polityki — pomyślał Reinherc — bo czy u niego tylko ruscy kupują? przecież i tutejsi, a taki szyld może razić patryotników i szkodzić interesowi. On na taki szyld nie pozwoli, niech będzie równouprawnienie, zaśmiał się ze swego konceptu i rozweselony wszedł do sklepu, który mieścił norymberskie towary i łokciowe.

Rzucił okiem po sklepie, na trzy dziewczęta za ladą, na starszego żyda z brodą szpakowatą, a na prawo siedziała przy kasie gruba żydówka z pomarszczoną twarzą, z kasztanowatą peruką, z wielkiemi, rzadkiemi, żółtawemi zębami.

W sklepie targowały rozłożone perkaliki dwie niewiasty, upewniając sprzedającą dziewczynę, że u Gałkowskiego na Marszałkowskiej są niższe ceny od żądanych tutaj.

— Czy to może być? — wołała piskliwie żydówka, — my mamy towar wprost z fabryki, z pierwszej ręki, a on od nas bierze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

panny, Uratowało Zofię od zupełnego upadku poznanie w r. 1835 Napoleona Kilmańskiego. Ten gorący patryota polski umiał ją wyciągnąć z kół rosyjskich, zaślubił i dopomógł do zrehabilitowania się. Zofia pracowała potem wiele i cierpiała dla sprawy polskiej, a w literaturze dała się poznać jako „Zofia z Brzozówki“, autorka szeregu powieści i opowiadań. Zmarła w r. 1870, czczona powszechnie. Romans z Bajkowem został jej zapomniany.

P. Kraushar zaopatrzył „Pamiętnik“ interesującą charakterystyką Bajkowa i jego godnej kompanii przyczem oparł się na ciekawych niewydanych materyałach rękopiśmiennych. Poznajemy z tego wstępu i dokładnie atmosferę i to *milieu* rosyjskie, którego wyrazicielem klasycznym stało się „obrzydliwe truplsko, blade, tłuste, ubrane na wesele“ — Leon Sergiejewicz Bajkow.

M.

Proces Bejlisa.

(Ekspertyzy).

Na rozprawie w dniu 3 listopada dokończył X. Pranajtys swej ekspertyzy. Odpowiadając na różne pytania obrońców, przedstawił interesujące szczegóły stosunku żydów do chrześcijan.

Na zapytanie obrońcy Szmakowa stwierdził na wstępie X. Pranajtys, że istnieją formuły kabalistyczne o złych duchach, na których — według kabały — mają wpływ cadycy i o męczeniu chrześcijan przez żydów w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Na zapytanie Gruzenberga ekspert potwierdza, że są całkowite wydania talmudu, jak amsterdamskie z r. 1644, będące rzadkością bibliograficzną, którego egzemplarz przechowywany jest w petersburskiej akademii rzymsko-katolickiej. Praw pisanych o używaniu krwi niema, są zaś tylko ustne.

Zaznaczył dalej X. Pranajtys, że żydzi robili próby niedopuszczenia do sądzenia sprawy saratowskiej, a potem umorzenia sprawy i zakazania skarg o mordy rytualne.

Sąd uchwalił wobec zapomnianych dat historycznych przez eksperta, odczytać część historyczną wyjaśnień Pranajtysa ze śledztwa pierwiastkowego, w której zaznaczono, że Sokrates w swej historyi kościoła mówi w r. 418, iż żydzi urządzili pogrom chrześcijan w Aleksandryi w roku 419 ukrzyżowali chłopca chrześcijanina w Innostarze pod Antyochią.

Cluverins pisze: w r. 614 żydzi odkupili od króla perskiego 90.000 jeńców, przeważnie chrześcijan i okrutnie ich pomordowali.

Dijon Kassjusz w „Historyi Trajana“ opowiada, że w Cyrenie żydzi napadli na Greków i Rzymian i w sposób zwierzęcy wybili ich, zdzierali skórę i ubierali się w nią, wnętrznościami obwijali dokoła głowy, oblewali się krwią, a mięso pożerali. Poczynając od wieku XI rozpoczyna się szereg zabójstw chrześcijan przez żydów w celach rytualnych; zabójstwom tym towarzyszyło ukrzyżowanie, wytoczenie krwi i obrzezanie. Historya świata zna ich niemało. Świadczą o tem najwiarogodniejsi historycy: Baronius, Bollandiści i Tomasz z Akwinu. — W liczbie umęczonych przez żydów są i tacy, których (np. Szymona z Trydentu) kościół katolicki, nie skory do kanonizacyi, uznaje za świętych.

Pisarz polski z XVI wieku Piotr Skarga przytacza wypadki mordów rytualnych, które zdarzyły się w owych czasach w Polsce. Na zachodzie Europy w roku 1485 zabity został w celach rytualnych nawet wielki inkwizytor Piotr Dearbnes, kanonizowany w r. 1865. W katedrze sandomierskiej jest w ołtarzu obraz, wyobrażający mordowanie chłopca chrześcijańskiego przez żydów. W Łęczycy przechowywana jest w zakrystyi trumienka ze zwłokami dziecka, zabitego przez żydów.

Dalej przytaczany jest szereg mordów rytualnych z wymienieniem, jaką karę ponieśli winni, poczynając od roku 1182, a kończąc sprawę saratowską w r. 1853, zamordowaniem dziewczynki w Galicyi w r. 1881 i zabójstwem w Czechach w r. 1899.

Po X. Pranajtysie ekspertyzę swą przedstawił duchowny prawosławny Troicki. Mimo, że Troicki nie wyprowadza mordów rytualnych z talmudu (przez życzliwą dla żydów interpretacyę tekstów), to jednak przyznał, że w historyi były wypadki mordów rytualnych, o które — rzecz prosta — nie należy obwiniać całego żydostwa. Ekspert wyraźnie stwierdził, że nauki mistyków żydowskich (n. p. księgi „Zohar“) nie zna, a właśnie w księdze mistycznej „Zohar“ znajdują się słowa: „śmierć amme haarec niech będzie z ust zamknięciem, jak u zwierzęcia, że nie umiera bez głosu i mowy“, przyczem „amme-haarec“ oznaczało „goja“.

Troickij twierdził, że słowa talmudu „zabij najlepszego z gojów“, odnoszą się do wypadków na wojnie. X. Pranajtys zaś jest zdania, że nie można dowolnie dodawać słowa „na wojnie“. Że zresztą na wojnie wolno zabijać każdego przeciwnika, to jest całkiem jasne i by to udowodnić, nie potrzeba uciekać się do powyższego cytatu talmudu. — W talmudzie zaś wogóle zamordowanie goja uważane jest przez żydów za czyn bohaterski. Talmud wręcz oświadcza: „odbierał życie u klipotów (klipoty są skorupą, pierwiastkiem złym, w przeciwieństwie do żydów „ziarna“ pierwiastku dobrego) i zabił, wówczas Szechina (królowa niebios) policzy ci to za całopalenie“. W innem miejscu powiedziane jest: „żyd winien niszczyć klipoty i nic nie może być milsze błogosławionemu Bogu, jak zabicie nas, ludzi, dziwów i klipotów“ i „każdy, kto przelewa krew niegodziwców, jest Bogu równie miły, jak składający ofiarę“.

Pokrzywdzenie gmin podmiejskich.

Dnia 24 grudnia 1906 podpisała reprezentacya dawnej samoistnej gminy Półwsie umowę przyłączenia do Krakowa na obowiązujących wtedy ustawach i przepisach w Krakowie (z pewnemi zastrzeżeniami).

Dnia 20 marca 1910 r. jakkolwiek gmina Półwsie zwierzynieckie zupełnie nie zapytana i nie mając żadna dzielnica Wielkiego Krakowa w tegoż Radzie miejskiej swego reprezentanta, uchwalono w pośpiechu nowelę do ustawy budowlanej tego rodzaju, że między innymi ciężarami koszty za regulacyę ulic w przyłączonych gminach ponosić mają właściciele realności dotyczącej ulicy.

Ta tak pospiesznie uchwalona nowela zaniepokoiła wprawdzie wielu trzeźwo myślących obywateli w gminach podmiejskich, którzy głośno tak w pismach jak i na zgromadzeniach, wiecach itp. protestowali przeciw tego rodzaju postępowaniu, wychodząc z założenia, że spisany protokół o przyłączenie uważać należy jako kontrakt — a wszelkie zmiany także mające w przyszłości czy wobec zmian dotyczyć ich, ustroju gminnego, powinne być przeprowadzone jedynie za wiedzą i zgodą obu kontrahentów. Pocieszano jednak ogół właścicieli realności gmin podmiejskich, że nowela ta obowiązywać będzie tylko stary Kraków, że stworzona została celem ochrony właścicieli gmin podmiejskich przed masową sprzedażą realności i parcel niesumiennym spekulantom i t. p. a wreszcie, że gdyby nawet do jakowejś pewnej sprawy doszło, wówczas Magistrat się ściśle do możności dotyczącego właściciela z ojcowską humanitarnością (słowa niegdysiejszego prezydium).

Kiedy na Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia właścicieli domów z Rady miejskiej jeden z właścicieli realności z Półwsia z rekursem przeciw wspomnianej noweli wystąpił, [illegible] nawoływał do solidarnej akcyi, wtedy [illegible] się odwieść go tą argumentacyą, że nowela jest właśnie hamulcem, ażeby gminy przyłączone nie rozwijały się zbyt szybko, bo toby przyniosło szkodę właścicielom domów w starym Krakowie.

Lecz stała się jedna rzecz, której ani żydzi, ani żydowskie pachołki nie przewidzieli, a to, że ci zaprzedani i na zagładę skazani właściciele realności ze Zwierzyńca, Półwsia, Krowodrzy itd., uważani jako „minderwärtig“, dzięki ś. p. Drowi Stafiejowi, zorganizowali się rychło w Związki katol. właść. real., a skutek był taki, że dotychczas nie było wypadku, ażeby członek Związku sprzedał swą realność żydowi.

Niestety! Mianowani przez magistrat radcy z gmin przyłączonych — funkcyonaryusze magistratu — a szczególnie prezydyum miasta, jest nadzwyczaj, delikatnie powiedziawszy, bardzo nieprzychylnie dla tych Związków, względnie ich członków usposobione, zaś co do żydów, to o tem nawet się nie wspomina. Lecz czego nie zdoła żydowska machinacya — mając tak podatnych sprzymierzeńców — niech fakta przekonają zaślepionych.

Ulica Tadeusza Kościuszki w Półwsiu jeszcze przed przyłączeniem posiadała wygodne, nowoczesne chodniki betonowe, oświetlenie gazowe, zaś rząd zbudował kolektor wzdłuż tak pięknej, szerokiej, uregulowanej ulicy, będącej główną arteryą miasta, prowadzącej do kolonii urzędniczej na Salwator, na kopiec Kościuszki, do Bielan itd.

Jedynie tor jezdny od czasu przyłączenia do Krakowa został zaniedbany, o co się Związek kat. wł. real., a w końcu i wojskowość usilnie dopominała. Także dopominał się Związek u gminy Krakowa o przedłużenie linii tramwajowej przez tę ulicę, do czego gmina miasta Krakowa w myśl umowy o przyłączeniu była zobowiązaną. I rzeczywiście wkońcu przystąpiono do budowy linii tramwajowej, lecz ku wielkiemu zdziwieniu mieszkańców, zamiast uporządkowania żwirowanego toru jezdnego i budowy na tymże linii tramwajowej, jak to miało miejsce w innych ulicach żwirowanych, oraz w innych nawet stołecznych miastach, pozrywano chodniki, wyrzucono tor jezdny i zbudowano cały tor jezdny na grubym podłożu betonowym, kostkując i cementując, a to wszystko nie dla mieszkańców, lecz dla Towarzystwa ciągnącego z tego zyski, tj. dla Towarzystwa tramwajowego, ażeby to przez setki lat nie ponosiło żadnych kosztów konserwacyi.

Lecz obecnie magistrat rozesłał do właścicieli realności przy ulicy Kościuszki nakazy płatnicze, żądając od każdego z tych właścicieli po 89 K 98 h od metra za regulacyę (?) tej ulicy.

Ponieważ w tej ulicy właściciele w około 90 procent posiadają domki parterowe, zamieszkałe przeważnie przez jedną rodzinę, przeto taki właściciel, biedny rzemieślnik lub urzędnik, mający do 14 dni opłacić 1600 do 4000 K, będzie zmuszony sprzedać swą ojcowiznę, lub przez lata całe ciężko zapracowany dorobek, oddać co najmniej za półdarmo żywiołowi czwartego zaboru!!!

Przeto Związek katolickich właścicieli realności w Półwsiu zwołał natychmiast Walne Zgromadzenie, które odbyło się w piątek 31 b. m. pod przewodnictwem prezesa p. Matza, przy współudziale wszystkich katolickich właścicieli realności z ulicy Kościuszki.

Na tem zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie wnosić przeciw tej opłacie rekursy, na razie do Magistratu, a w danym razie aż do najwyższej instancyi. W tym celu wybrano specyalną komisyę, w skład której wchodzą prezes Związku p. Józef Matz, oraz pp. Dudek Walenty, radca miejski, Olewiński, Tchórzewski i Żurawski. Komisya ta w porozumieniu z syndykiem Związku zajmie się przedkładaniem rekursów. Również uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Właściciele realności w Półwsiu są świadomi swych obowiązków obywatelskich, oraz przejęci pragnieniem jak najszybszego rozwoju miasta, uporządkowania ulic i budowy jaknajliczniejszych linij tramwajowych, jednak wobec wymierzenia właścicielom realności przy ulicy Kościuszki niepomiernie wysokiej należytości za przebudowę, względnie budowę podłoża dla tramwaju elektrycznego w tej ulicy, a mianowicie wobec tego, że:

1) opłata tak wielkiej należytości chociażby na spłaty ratami, przechodzi możność większej części właścicieli realności, a przy obecnym krytycznym stanie finansowym, — doprowadziłaby ich do ruiny majątkowej;

2) że na utrzymanie ulic T. Kościuszki i ks. Józefa Poniatowskiego dał Wydział krajowy miastu Krakowowi ryczałt 250.000 koron;

3) że kosztowny tor jezdny na podłożu betonowem nie był robiony dla potrzeby właścicieli realności, lecz dla przedsiębiorstwa prowadzonego na zysk, w którym właściciele realności udziału nie biorą, tj. dla Towarzystwa tramwajowego

uchwalają:

właściciele realności przy ulicy Kościuszki wniosą przeciw nakazom płatniczym rekursy, a wybrana specyalna komisya Związku katol. właść. realności w porozumieniu z syndykiem Związku poczyni odpowiednie kroki u dotyczących władz, szczególnie przez wysłanie deputacyi, chociażby do najwyższej instancyi, z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy, celem zażegnania grożącego niebezpieczeństwa“.

W dyskusyi zabierało głos wielu członków, jak pp.: Dudek, Olewiński, Sikora, Żurawski, Tchórzewski, Cendrowski, Polewka, Kozłowski, Matz, X. Mazurek i w. in.

Wiceprezesem wybrano przez aklamacyę X. J. Mazurka, wikaryusza parafialnego św. Salwatora.

W końcu podniesiono słuszne zarzuty, że pomimo przyrzeczeń panów wiceprezydentów, właściciele realności w ulicy Kościuszki dotychczas muszą własnym kosztem, pomimo, że opłacają odpowiednie opłaty Magistratowi, usuwać śmieci i popiół — brak ustępów publicznych i niedomagania w urzędzie poczty w Półwsiu.

Zarząd przyrzekł zająć się temi sprawami, poczem o godz. wpół do 10 wieczór prezes zamknął Zgromadzenie.

Krnąbrny następca tronu.

Od niepamiętnych czasów młodzi ludzie, czekając na odziedziczenie po swych ojcach tronu i korony, okazują wielką niecierpliwość, która pobudza ich do stawania w opozycyi względem tych ojców, nieusuwających się dość prędko.

Cicha wojna, jaką np. prowadzi od pewnego czasu pruski i niemiecki następca tronu przeciw swemu ojcu Wilhelmowi II., jest wymownym dowodem, że młodemu księciu nie brakuje pomysłów na temat dokuczania swemu ojcu i władcy.

Cesarz Wilhelm II i jego syn najstarszy są do siebie tak prawie niepodobni, jak późniejszy Fryderyk W. i jego ojciec, między nimi niema zupełnie punktów stycznych. — Owszem, ile razy się spotkają, przychodzi między nimi do starcia i do tem większego rozgoryczenia. Walka cicha, dla oczu publiczności ukryta, prawdopodobnie ciągnęła się już czas dłuższy.

Następca tronu po ożenieniu się z księżniczką Cecylią otrzymał olbrzymi posag, wynoszący 90 milionów marek. Jest tedy bogaczem w porównaniu z ojcem, którego majątek osobisty jest stosunkowo niewielki. Poczuwszy pieniądze w ręku, następca tronu rozpoczął walkę przeciwko ojcu w sposób oryginalny. A mianowicie stroił żonę tak zbytkownie, że wszystkie jego bratewe zaczęły odczuwać zazdrość, zjawisko zwykłe u młodych kobiet, z których każda lubi się stroić. Wszystkie synowe cesarza Wilhelma II. zapragnęły nosić takiego samego rodzaju suknie i takiego samego rodzaju kapelusze, jak i następczyni tronu Cecylia. Zachodziła przecież ta różnica, że Cecylia kupowała te stroje z dochodów własnych, podczas gdy inne synowe cesarza Wilhelma II. zwracały się do ojca mężów, ponieważ ci ostatni nie posiadali majątku własnego i żyli na łasce ojca. Cesarz Wilhelm II, pragnąc utrzymania zgody w rodzinie, jest zmuszony co roku płacić coraz to większe rachunki modniarkom za suknie i za kapelusze, za bieliznę i za biżuteryę, za perfumy i za tysiączne rozmaite drobnostki w skład toalety wchodzące dam elegancko się ubierających.

Potem następca tronu niemieckiego rozpoczął kampanię przeciwko ojcu na polu politycznem. Wiadomo, że ostentacyjnie zwrócił się przeciwko polityce angielskiej ojca i kanclerza. Tutaj atoli zapomniał, że cesarz może go ukarać. Kara nastąpiła pod formą wygnania do Gdańska. Następca tronu na wygnaniu robił wszystko, co mógł, ażeby irytować ojca. A więc starał się o popularność w tych sferach, których cesarz nie znosi. Następnie ostentacyjnie nie brał udziału w takich uroczystościach, do których cesarz Wilhelm przykładał wielką wagę. Wreszcie przed paru tygodniami zdobył się na jeszcze większą złośliwość, a mianowicie wystąpił przeciw własnemu szwagrowi, młodemu księciu Kumberlandzkiemu, ponieważ wiedział, że cesarz, rozkochany niesłychanie w swojej jedynaczce, robi wszystko, co może, ażeby księciu Kumberlandzkiemu zapewnić tron brunszwicki. Tutaj znowu cesarz Wilhelm II mógł swojego pierworodnego ukarać. Stało się to pod formą bardzo ostrej admonicyi.

W odwecie za to następca tronu wpadł na złośliwy koncept, wobec którego władca Niemiec jest bezbronnym. Wiedząc mianowicie, że ojciec jego wziął sobie bardzo do serca wyjazd z Berlina Wojciecha Kossaka i jego odmowę malowania w dalszym ciągu obrazów przez niego obmyślanych, nawiązał on z Kossakiem korespondencyę i skłonił go, że tenże, nie opuszczając na stałe Krakowa, będzie od tej pory przybocznym jego malarzem Cesarza Wilhelma II. musi to niesłychanie boleć, że malarz polski, który o nim nie chce wiedzieć, zgodził się być malarzem przybocznym jego najstarszego syna.

Kto zna cesarza Wilhelma II, ten może być pewnym, że najnowsza złośliwość następcy tronu zabolała go bardziej, aniżeli wszystkie złośliwości polityczne, zabolała go tembardziej, że jest wobec złośliwego syna i wobec Wojciecha Kossaka zupełnie bezsilnym. W Niemczech śmieją się obecnie na potęgę z kampanii złośliwości, którą syn pierworodny prowadzi przeciw ojcu, a opinia publiczna nie stoi, oczywiście, po stronie ośmieszonego cesarza.

O poszanowanie zabytków przeszłości.

(W sprawie zamku biskupów krakowskich w Lipowcu).

Niejednokrotnie już zabieraliśmy w prasie naszej głos w sprawie niszczejących i ustawicznie niknących z powierzchni ziemi świadków wieków minionych, pomników historycznych i sztuki i z zadowoleniem zdołaliśmy stwierdzić, iż w znacznej większości wypadków kwestya zachowania ich, czy konserwacyi, nie przebrzmiała bez echa, że sfery kompetentne, w pierwszej zaś linii krajowe grono konserwatorów zaopiekowało się wskazanemi sobie pamiątkami. Owe *sui generis* sukcesy zachęciły nas do dalszego w tym kierunku współpracownictwa, do pomocy — nie mogącym z powodu ogromnego nawału pracy, podołać wziętym na się obowiązkom — nielicznym jednostkom, grupującym się w specyalnych instytucyach pod hasłem ochrony polskich zabytków przeszłości przed zniszczeniem i zagładą.

Tym razem pragniemy zwrócić uwagę na nieopodal Krakowa wznoszące się resztki potężnego ongiś zamczyska Lipowca. Rozsiadło się ono na wyniosłym pagórku lesistym, majestatycznie panującym nad okolicą — już zdala pieszcząc oko widza pięknie zarysowanym profilem. Zbudowane w XIII. stul. na miejscu zburzonego gródka drewnianego przez biskupa krakowskiego Prandotę, strzegło ono wiernie przez długi szereg wieków u stóp rozciągające się posiadłości biskupie, stanowiąc również więzienie dla przestępców Kościoła od r. 1437, aż do końca XVIII. wieku, kiedy to jakaś mściwa ręka wzniecila tu srogą pożogę, której uległszy, nie podniosło się już wcale. Odsunięty od Krakowa, w olbrzymie niegdyś lasy, nie odegrał ważniejszej roli jako forteczka w dziejach ziemi krakowskiej: był jedynie w roku 1655 zajęty przez Szwedów przez dwa lata. Zresztą przetrwał

---

48 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— A zatem „on“ a nie „oni“ — rzekła z godnością mała miss Peecher. — Właśnie chciałam cię doprowadzić logicznie do zrozumienia twego błędu. Karol Hexham mówić mógł o swej siostrze, nie zaś pan Bradley, który jej nigdy nie widział. Zatem użyłaś zaimka „oni“ zupełnie niewłaściwie.

Przekonawszy tak gruntownie ulubioną uczenicę o popełnionym przez nią błędzie, miss Peecher wróciła do polewania kwiatków, poczem zabrała się do krajania bluzki, którą sobie miała uszyć.

Pan kierownik Bradley szedł tymczasem wraz z Karolem Hexham wzdłuż Tamizy do dzielnicy Millbank. W dzielnicy tej znajdował się wówczas mały placyk, zwany Smith-Skwer, w środku którego wznosił się stary kościółek pod cieniem jednem starego drzewa. Po jednej stronie owego placyku dostrzegli nauczyciel z uczniem kuźnię, po drugiej pracownię cieśli i skład drzewa — dalej jeszcze sklep ze starem żelaziwem. Nie silili się odgadnąć, dlaczego przed tym ostatnim sklepem znajdował się stary zniszczony kościół nawpół wkopany w ziemię i zapuścili się w krętą uliczkę, zwaną Kościelną, na której stały szeregiem z jednej tylko strony małe domki. Nie było tu najmniejszego ruchu, cała uliczka drzemała, jak ktoś, co zażył laudanum.

— Tu właśnie mieszka moja siostra — rzekł Karol, wskazując na drzwi, prowadzące do jednego z domków.

— Często bywasz u niej? — spytał Bradley.

— Nie byłem jeszcze, odkąd się tu przeniosła — odparł po niejakiem wahaniu Karol.

— Czem się zajmuje twoja siostra?

— Moja siostra jest szwaczką w wielkiej pracowni krawieckiej, która dostarcza ubrań marynarzom.

Zastukali do drzwi, a gdy te otworzyły się prawie same, weszli obaj do małej izdebki, w której na starym, wysokim fotelu siedziało dziwne jakieś stworzenie. Była to niby dziewczynka, dziecko lub karlica, istotka drobna i szczupła.

— Nie mogę wstać — rzekła do wchodzących, bo mam słabe nogi i plecy mnie bolą. — Wejdźcie panowie i zamknijcie drzwi.

Weszli więc, ona zaś spytała: — Czego panowie sobie życzą?

— A czy niema tu kogo jeszcze? — spytał Karol trochę zdziwiony.

— Nikogo prócz mnie, ja tu jestem gospodynią — rzekła dziwna istotka.

— Przyszedłem tu do mojej siostry — rzekł po chwili Karol.

— Jest przecież na świecie dużo braci i dużo sióstr. — Kto pan jesteś?

Zabawna mała osóbka mówiła trochę uszczypliwie a mała jej twarzyczka, która nie była wcale brzydką, jaśniała dowcipem. Twarzyczka ta ożywiona była szaro-niebieskiemi oczyma, błyszczącemi życiem i miała subtelne delikatne rysy, bardzo jednak zaostrzone. Podobnież i kontury szczupłej jej figurki, łokci i rąk, przedstawiały kombinacyę ostrych linij, przecinających się pod kątem. Było zupełnie naturalnem, że słowa i gesty tak zbudowanej istoty, musiały być ostre i cięte.

— Nazywam się Hexham — objaśnił ją Karol.

— A! w takim razie dowiedz się pan, że siostra pańska nadejdzie tu wkrótce. A któż jest ten drugi pan? — dodała wskazując na Bradleya.

— To jest pan Bradley Headstone, kierownik szkoły.

— Siadajcie panowie. Przysuńcie sobie krzesła. Ja nie mogę wstać, bo mam nogi słabe i plecy mnie bolą.

Usłuchali tej rady, mała zaś osóbka zabrała się do roboty. Smarowała klejem mikroskopijne płytki z kartonu i drzewa, poczem oklejała je papierem i spajała bardzo zwinnie i zgrabnie, posługując się kilku gatunkami nożyczek i małych nożyków. Dokoła niej na stole pełno było kolorowych skrawków materyi, wstążek, jedwabiów i aksamitek.

Mała robotnica pracowała zdumiewająco szybko, strzelając niekiedy oczkami w stronę swych gości.

— Ręczę, że panowie nie zgadują jakie jest moje rzemiosło?

— Pani klei pudełeczka — zaczął Karol.

— A prócz tego?

— Poduszeczki do szpilek.

— A dalej?

— Motylki do ocierania piór.

— Niezupełnie. A pan panie Headstone, wszak tak się pan nazywa? Pan jako nauczyciel odgadniesz może łatwiej co ja robię?

— Coś, do czego wchodzi słoma — rzekł Bradley, wskazując na snopek słomy leżący pod stołem.

— Brawo! zawołała mała robotnica — już prawie pan zgadłeś. Robię wprawdzie pudełeczka, poduszeczki i wycieraczki do piór, ale to tylko z resztek, które mi pozostają od mego głównego zajęcia. Ale do czego używam słomy?

— Robi pani materacyki ze słomy.

— Materacyki? Cha, cha! nieszczególna odpowiedź jak na kierownika szkoły. Powiem panu zagadkę. Albo nie, zagrajmy lepiej w literę K. Moja przyjaciółka nazywa się Karolina, lubię ją bo jest Kędzierżawą, nie lubię bo jest Kapryśną, umieszczę ją w gospodzie pod Złotym Kawalerem, daruję jej Kapelusz, dam jej na imię Kokietka i poślę ją do Konstantynopola. Cóż rozumie pan teraz?

Bradley nie rozumiał jeszcze, ale rzekł na chybił trafił.

— Jest pani modniarką?

— Prawie pan zgadł.

— Robi pani kapelusze dla dam?

— O tak i to dla pięknych dam, a nie tylko kapelusze. Jestem krawczynią i modniarką lalek.

— Lalek?

— Tak jest, ubieram lalki.

— Czy to popłatne zajęcie?

Kobieta dziecko wzruszyła ramionami.

— Nie — rzekła — nie, to liche zajęcie źle płatne, a przytem moje klientki są niecierpliwe i bardzo naglące. Nieraz muszę w noc długo pracować, aby im dogodzić. Niedawno naprzykład robiłam wyprawę dla jednej lalki, która wychodziła zamąż. Musiałam się bardzo spieszyć, pracowałam kilka nocy, a to niedobrze dla mnie, bo nogi mam słabe i plecy mnie bolą.

Bradley i Karol Hexham patrzyli na miniaturową istotkę, coraz bardziej zdumieni.

— Przykro mi za te panie — rzekł wreszcie Bradley — są naprawdę zbyt wymagające.

— Wszystkie, wszystkie są takie — mówiła modniarka lalek — a przytem tak nie umieją szanować sukień zmieniają je co tydzień. Pracuję naprzykład dla jednej lalki, która ma trzy córki. Boże drogi jak te dzieci niszczą ubranie, zrujnują stanowczo matkę.

Ta mała istotka wybuchnęła ostrym, przenikliwym, choć niezbyt głośnym śmiechem i posłała znów wymowne spojrzenie swoim gościom.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

spokojnie burze, krajem miotające, goszcząc w swych murach niekiedy dostojnych swych dziedziców, żądnych zacisza i oddali od wielkomiejskiego gwaru, chwilowego odpoczynku wśród wytężającej pracy.

Wartość swą dla dziejów kultury zawdzięcza zamek lipowiecki nie architektonicznej okrasie, ponieważ przedstawia się zupełnie bezstylowo, ale przedewszystkiem faktowi, iż jest jednym z najstarszych w Galicyi i stanowi bardzo ciekawy, a rzadki typ warowni-więzienia. Do okrągłej, z ciosowego wzniesionej kamienia, turmy około 30 m wysokiej, o murach przeszło 3 m grubych,— spuszczano skazańca *in fundo* z wysokości trzeciego piętra. Na czwarte i piąte wiodły, dosyć dobrze dotąd zachowane, schodki kręcone, ustawione w grubości muru. I jedynie ta wieża — dzięki prawdopodobnie trudnemu dostępowi — nie uległa takiej ruinie i zbezczeszczeniu, jak pozostałe zabudowania forteczne, przedstawiające bolesny obraz zniszczenia. Wchodzącego tam mrozi wprost przerażający powiew upadku budowli, pamiętającej najświetniejsze czasy samoistnego bytu narodowego, związanej z pamięcią najwybitniejszych polskich dostojników Kościoła. Zachwaszczone, rozrzucone, zmieszane z błotem i śmieciami resztki rozległego ongiś dziedzińca, tchną niepomiernym smutkiem — jedne z ostatnich świadków drogiej każdemu przeszłości.

Wstępujemy dalej. Po przejściu ostrołukowej bramy i sieni beczkowato sklepionej, znajdujemy się po krótkiej rozprawie z brytanem, na dziedzińczyku wewnętrznym. I w pierwszej chwili oczom wierzyć się nie chce? Smutna wszakże rzeczywistość daje znać o sobie. Pod poważnymi herbami biskupów: Zbigniewa Oleśnickiego, Jędrzeja Zebrzydowskiego, Andrzeja Krzyckiego, St. Tarły i arcybiskupa poznańskiego Łukasza— leży rozkładająca się niemal metrowej grubości warstwa nawozu, miejsce przechadzek drobiu i innych zwierząt domowych. Część zaś arkadowa służy za skład kapusty i buraków, a o pięknych łukach i żebrowaniach komnaty, spełniają obecnie funkcyę stajen dla bydła i trzody chlewnej. Nie koniec na tem. Piętrowe cele i krużganki częścią w gruzy rozpadłe, zamieniono na stodołę i latryny, nie zważając na szanowne wiekiem mury, godne nieco lepszego losu.

Cała odpowiedzialność za taki stan zamku spada na teraźniejszego właściciela Niemca hr. Henckel-Donnersmarka, który nie bacząc na wartość i znaczenie ruin, oddał je na kompletny użytek gajowemu w swych lasach, skwapliwie wykorzystującemu pustką stojące a możliwe do spożytkowania komnaty. A czyż można pozwolić na dalsze powolne rozsypywanie się w coraz większe gruzy na zamienianie tak cennego zabytku w śmietniska. Pożądanem by więc było, aby pp. Konserwatorowie, których zadaniem jest ingerencya w tego rodzaju wypadki — zechcieli załatwić sprawę jak najrychlej, gdyż już po niedługim czasie debaty i utyskiwania mogą być nieco spóźnione.

Włodz. Antoniewicz.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty na miesiąc listopad,

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 37 zachód przypada o godzinie 4 minut 9 długość dnia godzin 9 minut 32

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Leonarda, pojutrze w piątek Florentego.

Kraków 5 listopada.

Od p. posła Jabłońskiego, przewodniczącego komisyi wybranej przez Koło polskie dla zbadania sprawy p. Stapińskiego, otrzymaliśmy list z prośbą o przysłanie mu artykułów „mogących uwłaczać czci p. Stapińskiego" — i o dostarczenie „materyałów dowodowych" przeciwko Stapińskiemu. Oto pozwolimy sobie zauważyć, że w „Głosie Narodu" nie było żadnych artykułów, uwłaczających czci p. Stapińskiego, ale był szereg artykułów, krytykujących publiczną działalność p. wiceprezesa Koła p. Powtóre nie możemy absolutnie zajmować się zbieraniem „materyałów dowodowych" przeciwko p. Stapińskiemu — a materyał publicystyczny, mieszczący się w artykułach „Głosu Narodu", jest, oczywiście, każdemu dostępny. Obawiamy się w końcu, że metoda traktowania sprawy, przyjęta przez szanownego prezesa komisyi Koła p. — odwraca do pewnego stopnia role.

Komisya została wybrana na żądanie p. Stapińskiego, który jest w pierwszej linii obowiązany dostarczyć „materyałów dowodowych", któreby go uniewinniły. Prasa nie może się tem zajmować.

Obfity połów. Mętna historya „Canadian Pacific", „Austro Americany" i innych towarzystw przewozowych, które uprawiały bezkarnie ten poważny handel eksportowy, nastręczyła władzom obfitego połowu i ściągnęła w smętne święta „Zaduszek" rojne zastępy synów Izraela do opiekuńczych murów św. Michała.

W miarę postępu śledztwa, aresztowania zataczają coraz szersze kręgi, a ręka sprawiedliwości zmiata wielkich i małych żydów, tych co się już wzbogacili, jak również tych, którzy wzbogacić się zamierzają.

Zastosowane równocześnie dwa systemy prania kanadyjskich brudów; urządzone dwie pralnie: wiedeńską „polityczną" i krakowsko-lwowską „karną". Który system okaże się lepszy i praktyczniejszy, najbliższy czas okaże.

Wyniku śledztwa z naprężeniem oczekuje kraj cały, a dotychczasowy przebieg tej akcyi wywołał ogólne życzenie, aby te podejrzane praktyki nie stwarzały na przyszłość powodów do roztrząsania ich w ciałach ustawodawczych, nie wchodziły na drogi polityki, lecz podpadały pod kompetencyę sądów i władz przeznaczonych do ścigania zbrodniarzy.

Tragedya cichej ulicy — Pędzichowa — otrzymała, ku uciesze interesowanych, finał operetkowy. Bo, proszę sobie wyobrazić, czy to nie jest, jak w operetce, by cały zastęp robotników przez blisko dwa miesiące sypał na Pędzichowie wał z ziemi i kamieni, przeprowadzał doń kolejkę polową, równał go starannie, nadając mu figurę geometryczną, poto jedynie, aby następnie wał ten wywozić na miejskich samochodach ciężarowych? Czyż nie było można odrazu użyć tych samochodów do wywiezienia ziemi? Czyż koniecznem było robić tę samą robotę dwa razy, narażając przytem mieszkańców „cichej" ulicy na niewypowiedziane przykrości?...

Oto pytania, nasuwające się mimowoli na widok z tak bezprzykładną bezmyślnością prowadzonych robót, które pozostają pod kontrolą budownictwa miejskiego. Mieszkańcy ulic: Długiej, Pędzichowa, a poczęści Słowiańskiej, Szlaku, św. Filipa i Krzywej przeżywali skutkiem tej bezmyślności bardzo smutne czasy w ostatnich miesiącach. Jedyną ich pociechą jest uczucie, na określenie którego nie mamy wyrazu w polskiej mowie, a mianowicie „Schadenfreude". Niechaj mieszkańcy także innych ulic, na których w roku przyszłym będzie tramwaj budowany, doznają tych samych, co i oni, przyjemności, jakiemi Magistrat karze Bogu ducha winnych mieszkańców Krakowa.

Mianowanie w szkole przemysłowej. Rada szkolna krajowa zamianowała profesora II szkoły realnej St. Górkę nauczycielem w IX klasie rangi dla nauki geometryi wykreślnej i rysunków rzutowych w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie.

Sprawa p. Rescha. P. Resch pozostaje nadal w więzieniu. Izba radna kraj. sądu karnego, mająca rozpatrywać wniesiony przez p. Rescha sprzeciw, co do aresztu śledczego, do dziś dnia jeszcze się nie zebrała.

Wczoraj popołudniu odbyła się w biurze r. dw. prezydenta Dra Stawarskiego konferencya w sprawie dalszej akcyi sądowo-policyjnej co do oszustw emigracyjnych. W konferencyi wzięli udział r. dworu Dr Flattau, st. komisarz policyi p. Krupiński i prok. Dr Jendel. Jak słychać, postanowiono wszystkie sprawy, odnoszące się do emigracyi skoncentrować w biurze sędziego śledczego Dra Pierschalskiego.

Ostrożnie ze smakołykami żydowskimi! Nie wszystkim wiadomo, że cukierki, makagigi i t. p. sprzedawane w kramach i sklepikach, wyrabiają żydzi z różnych resztek i odpadków cukierniczych. O wartości i zdrowotności tych smakołyków świadczy fakt, iż żydzi nie kupują ich, i co dziwniejsze, jak opisuje nam jeden z czytelników, że widział, jak raz, gdy jakaś żydówka chciała kupić w żydowskim sklepiku, sprzedający poszwargotali coś z nią w żargonie i ta kupna zaniechała...

Patryotyzm ekonomiczny wymaga od nas, abyśmy i smak nasz stosowali do produkcyi krajowej, tym czasem u nas są najmodniejsze smakołyki zagraniczne, począwszy od chleba „morawskiego", bułek z mąki „pesztańskiej", masła „duńskiego" i takiejże śmietanki, szynki „praskiej", serów „szwajcarskich i francuskich", makaronów „włoskich", jarzyn „węgierskich", wódek „angielskich", piw „pilzneńskich i monachijskihh", jabłek „tyrolskich", biszkoptów „niemieckich" etc etc. aż do „pruskich" wykałaczek przy stołach naszych, tylko polskim posługujemy się jedynie apetytem, który nie może sharmonizować się z małemi a kosztownemi dawkami smakołyków obcych.

Tak samo rzecz się ma z czekoladą, która stała się artykułem ogólnej konsumcyi, a mimo to przynosi jeszcze piękne zyski obcym producentom. Mamy w kraju fabrykę czekolady p. A. Piaseckiego w Krakowie, doskonałej i taniej, mogącej zwycięsko walczyć z „Milkami" i „Welmami", dostosowana do wszystkich gustów i podniebień oraz.. kieszeni. Pamiętajmy więc o niej w chwilach zakupów.

Ogień piwniczny. Do piwnicy domu w Rynku gł. pod l. 34, zawezwano dziś rano straż pożarną. Paliły się wióra i papiery. Pluton straży pożarnej po kilku minutach akcyi ogień zgasił.

Zamach rewolwerowy. W kopalni galmanu w Kątach koło Krzeszowic pracował w b. r. 25 letni robotnik Stanisław Gębala. Z powodu jakiegoś drobnego przewinienia, robotnika tego z roboty napędzono. W sierpniu zgłosił się Gębala do dyrektora kopalni Klemensa Vogta i zapytał w ostrym tonie:

— Dostanę robotę, czy nie?

— Nie — brzmiała odpowiedź.

Gębala dobył wówczas brauninga i z odległości 30 cm dał trzy strzały. Vogt schylił się szybko i uniknął śmierci. Obecny zajściu inżynier Diederich rzucił się na napastnika, chcąc go ubezwładnić. Gębala schwycił wówczas parasol Diedericha i dotkliwie go pobił. Po czynie tym zbiegł. W kilka dni później Gębalę aresztowała żandarmerya.

Za czyn ten zasiadł dzisiaj Gębala na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowanego morderstwa z par. 134 u. k.

Rozprawie przewodniczy r. s. Olszewski, oskarża prok. Dr Schwarc, oskarżonego broni adwokat Dr R. lanowski.

Inż. Diederich zeznawał w języku niemieckim.

Walne zgromadzenie „Ogniska" naucz. odbędzie się w piątek 7 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Ogniska" z następującym porządkiem dziennym: Stanowisko delegatów do Rady szkolnej okr. — Projekt statutu „Powiatowej naucz. kasy zaliczkowej". Wnioski.

Zebranie towarzyskie członków „Ogniska" i ich najbliższych rodzin odbędzie się w sobotę 8 bm. o godzinie 7 wieczorem.

Z Sekcyi pedologicznej „Ogniska" naucz. w Krakowie. W piątek 8 bm. wygłosi p. Anna Ameisenówna odczyt na temat: „Najnowsze metody w nauczaniu śpiewu a w szczególności metoda Battkego". Wstęp dla członków i gości. Początek o godz. wpół do 7 w lokalu „Ogniska" Rynek gł. 29, II. p.

Pogoda. Dnia 4 listopada termometr dosz edł od + 7·9 do + 11·0 C. — barometr wahał się.

Dnia 5 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 741·2 mm. — termometru + 6 1 C wiatr: zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 5 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 6·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr południowo-wschodni. Prognoza: pogoda niepewna.

Kronika zamiejscowa.

Zjazd marszałków Rad powiatowych. Przez dwa dni, poniedziałek i wtorek obradowali we Lwowie marszałkowie Rad powiatowych, którzy zjechali się, aby obmyśleć sposoby dalszej akcyi ratunkowej dla powiatów i gmin dotkniętych klęskami elementarnemi.

W poniedziałek prezesi Rad powiatowych odbyli konferencyę w sprawach drogowych przy udziale członka Wydziału krajowego Dra Stan. Dąmbskiego.

Wczoraj przedpołudniem obradował w gmachu sejmowym wydział Związku prezesów Rad powiatowych. Wydział wygotował wnioski w sprawie akcyi ratunkowej z powodu klęski elementarnej i w sprawie budowy kanałów i wnioski te przedłożył pełnemu zjazdowi prezesów Rad powiatowych, który się odbył popołudniu pod przewodn. bar. Meysy-Rosochackiego i księcia Sapiehy.

Dr Lisowiecki przedłożył referat w sprawie akcyi zapomogowej rządu. W dyskusyi wziął udział także namiestnik Dr Korytowski i nadmienił, że rząd nietylko obecnie spieszy z pomocą, ale rozwinie ją także i na wiosnę, gdy rolnikom będzie potrzeba funduszów na zasiewy.

Uchwalono prosić rząd, aby akcyą tą objął także średnią własność i dzierżawców, oraz aby zasilił kasy Reiffeisena funduszami na niski procent celem niesienia pomocy rolnikom.

P. Sroczyński referował w sprawie regulacyi rzek. W końcu p. Krzeczunowicz przedłożył referat w sprawie budowy kanałów. Po obszernej dyskusyi uchwalono wezwać rząd, aby przystąpił do wykonania ustawy z roku 1901 i przy budowie kanałów uwzględnił także kanał od Sanu do Dniestru, ważny dla wschodniej części kraju.

Nadzwyczajne Walne zgromadzenie Macierzy Szkolnej księstwa Cieszyńskiego w sprawie grożącego Instytucyi tej upadku, odbędzie się w niedzielę 9 listopada br. o godzinie 2·30 po południu w Cieszynie w sali Domu Narodowego.

Ze względu na ogromną doniosłość sprawy tak dla Śląska, jak dla ogółu polskiego, spodziewany jest nietylko niezwykle liczny Zjazd Delegatów Kół Macierzy, ale także przyjaciół Macierzy i Śląska z innych dzielnic Polski.

Zjazd Oświatowy Tow. Szk. L. odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w Myślenicach w sali „Sokoła".

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór honorowego prezydyum. 2) Przemówienia reprezentacyjne. 3) Powiat myślenicki pod względem oświatowym i ekonomicznym. Referent: Prof. Fr. Nowak. 4) Metody pracy oświatowej pośród ludu włościańskiego. Referent: red. Karol Wierczak, członek Zarządu Krak. Związku Okręgowego. 5. Dyskusya i wnioski. 6) Zakończenie Zjazdu.

Początek o godz. 3.

Wiec lwowskich rękodzielników. W sali instytutu technologicznego we Lwowie odbył się onegdaj publiczny wiec lwowskich introligatorów, krawców i szewców. Na wiec ten przybyli licznie rękodzielnicy wszystkich trzech zawodów, pozatem grono osób poważnych, zajmujących się sprawą uprzemysłowienia kraju.

Wiec otworzył prezes Izby rękodzielniczej p. Schirmer. Referaty wygłosili pp.: Kazimierz Legeżyński imieniem introligatorów, Jan Mięsowicz imieniem krawców, Piotr Eljasiewicz i Jan Florsch imieniem szewców. W referatach swych omówili rzeczowo sprawy aktualne i związane z bytem trzech najbardziej zagrożonych zawodów rękodzielniczych, które znalazły swój wyraz w przedstawionych przez nich zgromadzeniu rezolucyach, przez zgromadzonych przyjętych.

Za łapownictwo. Z Rzeszowa donoszą: Przed tutejszym sądem obwodowym toczył się proces karny przeciw Drowi Karolowi Falkiewiczowi, inspektorowi szkolnemu dawniej w Drohobyczu, ostatnio w Rzeszowie, oskarżonemu o pobieranie łapówek od podwładnego nauczycielstwa za wyrabianie posad. Sprawa Dra Falkiewicza ciągnęła się kilka miesięcy. Ostatecznie trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził Falkiewicza na 3 tygodnie więzienia, nauczyciela religii mojżeszowej Waskerhaasa na 2 miesiące, a niejakiego Süssmanna z Drohobycza na 3 miesiące więzienia.

Prośba o pomoc. Z Jordanowa piszą do nas: Nasze górskie miasteczko — jak już donosiliśmy — nawiedziło dnia 28 z. m. straszne nieszczęście. Spłonęło 17 domów, nie licząc stodół i stajen. Stodoły przepełnione były tegorocznymi zbiorami. Prawie wszystkie budynki były nieasekurowane. Ogień wznieciły dzieci pozostawione w domu bez dozoru. Biedni ludzie pozostali pod zimą bez dachu w ostatniej nędzy. Szybka pomoc konieczna. Łaskawe datki dla nieszczęśliwych pogorzelców przyjmuje „Towarzystwo Pań Miłosierdzia" w Jordanowie.

Z zaborów.

Konkurs na powieść antypolską. Główny zarząd Ostmarkenferejnu w Wielkopolsce z okazyi 20. rocznicy istnienia swego, rozpisał konkurs na „Ostmarkenroman". „Chodzi — tak opiewa odezwa — o stworzenie powieści, która omawiałaby problem kresów wschodnich, oraz która zobrazowałaby trudne zadania, jakie do spełnienia mają nasi dzielni niemieccy pionierzy na wschodzie. Celem rozpisania konkursu jest pobudzenie zainteresowania dla najważniejszej tej narodowej kwestyi i w tych kołach, które stały dotąd od niej zdala" Jako pierwszą premię wyznaczono 10.000 mk., jako drugą 5000, trzecią 3000 mk., dla dalszych dwóch prac po 1000 mk. Nagrodzone prace przechodzą na własność Ostmarkenferajnu.

Ten konkurs razem ze swemi tysiącami marek dowodzi najlepiej, dodaje „Kuryer Poznański" jakie „trudne zadania" mają u nas „pijenierzy niemieccy" do spełnienia. Można sobie zresztą wystawić, jaką wartość literacką posiadać będzie ta powieść, wysługująca się hakatystycznym celom politycznym.

Echa pruskich uroczystości w Poznaniu. Ze Żnina piszą do „Dzien. Bydg.", że p. Wł. Heliński, właściciel składu garderoby, skazany został na miesiąc więzienia za obrazę zegarmistrza p. Telesfora Kościeleckiego, który wytoczył proces. P. Heliński miał powiedzieć, że Polacy nie powinni popierać kupca, który iluminuje z okazyi uroczystości pruskich. W tym wypadku sąd uznał to za obrazę Kościeleckiego i skazał oskarżonego na miesiąc więzienia.

Wystawa humorystyczna. Redakcya warszawskiego tygodnika humorystycznego p. n. „Muchy" otrzymała od redakcyi angielskiego pisma „London Opinion" zawiadomienie o mającej się otworzyć pierwszej w tym rodzaju międzynarodowej wystawie sztuki humorystycznej (International Exhibition of Humorous Art organised by „London Opinion") do udziału w której to wystawie „London Opinion" zaprasza i polskich artystów. Do odnośnego listu dołączony został w kilkuset egzemplarzach dokładny prospekt wystawy, w którym wymieniony jest sposób wysłania eksponatów i inne potrzebne warunki.

Otwarcie wystawy nastąpi d. 11 maja 1914 roku, trwać ona będzie do dnia 6 czerwca 1914 roku. Wystawione być mogą dzieła sztuki humorystycznej wszelkiego rodzaju, jakoto: szkice, oryginały, rzeźby, drobiazgi i t. p. Przesyłka obrazów i opakowanie ich idzie na koszt zarządu wystawy, który za sprzedane przedmioty otrzymać ma 15 pr. od uzyskanej sumy. Warto, by polscy artyści wzięli udział w tej wystawie.

Zwieszenie pisma w Warszawie. Sroga łapa cenzury rosyjskiej zaciężyła w tym roku na prasie w Rosyi. Dzienniki rosyjskie z cesarstwa uległy licznym bardzo konfiskatom i karom, „obca" zaś prasa np. polska, tępiona jest za najmniejszy choćby pozór swobodnego wypowiedzenia się, podobnie jak w latach 1902—1909 reakcya hula w Rosyi. Ostatnio znów z rozporządzenia Izby sądowej warszawskiej wydawnictwo brukowej gazety „Narod—Wiadomości Codzienne" zostało zawieszone do czasu wyroku Izby w sprawie konfiskaty numeru 244 tego pisma, którą to konfiskatę niedawno zarządzono z rozporządzenia komitetu do spraw prasowych.

Nowy dziennik rosyjski w Warszawie. Dnia 13 bm. wyjdzie pierwszy numer nowego postępowego dziennika rosyjskiego przy współudziale niektórych profesorów szkół wyższych p. t. „Warszawskoje Utro".

Przybędzie więc prasie warszawskiej rosyjskiej jeszcze jeden organ, mogący tak, jak i inne łączyć firmową „postępowość" z polonofobstwem.

Proces Ronikiera zdaje się, że nigdy nie będzie miał końca, oskarżony żąda wezwania coraz to nowych świadków, również strona przeciwna powołuje nowych ze swej strony, tak, że liczba wszystkich świadków doszła do l. 199 i 7 ekspertów.

Kilkunastu macherów wekslowych przed sądem. Piotrków przechodzi wielką sensacyę, oto wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego przystąpi do rozpoznawania wielkiego procesu 23 żydów, oskarżonych o podrabianie i sprzedaż fałszywych weksli na imię zmarłego obywatela z pod Łaska ś. p. Michała Rogowskiego na sumę 500,000 rb. Oskarżeni są znanymi bogaczami i dyskonterami. Żydzi w Piotrkowie są bardzo poraszeni tym procesem, ponieważ na ławie oskarżonych zasiadają tym razem żydzi zamożni, a nawet t. zw. „działacze społeczni" z różnych miast i miasteczek.

Ze świata.

Zjazd polski w Holandyi. W małem mieście Winterswyk, położonem nad granicą niemiecką w Holandyi odbył się w dniach 1 i 2 b. m. zjazd działaczy społeczno-narodowych polskich w Westfalii, Nadrenii i innych niemieckich prowincyach Rzeszy. Zjazd odbył się w Holandyi dlatego, że w Niemczech z powodu przepisów ustawy „kagańcowej" obrady zjazdu musiałyby się toczyć w języku niemieckim, o ileby w ogóle zjazd mógł się odbyć.

Na zjazd w Winterswyk przybyło ogółem 1104 uczestników. Z ziemi polskich przybyli: p. Ruszczyńska, nauczycielka z Krakowa, delegatka tow. „Gościna", poseł Dr Niegolewski, przedstawiciel „Koła sejmowego" w Berlinie i skarbnik „Rady Narodowej" a prezes Związku towarzystw „Straży", pos. Nowicki z „Koła parlamentarnego", naczelnik biura „Rady Narodowej" Dr Fr. Schroeder z Poznania i inni.

Zjazd zagaił p. Fr. Stolpe, który podziękował Holandyi za udzieloną Polakom gościnność i wzniósł okrzyk na cześć królowej holenderskiej i holenderskiego narodu. Następnie przemawiał wydawca „Wiarusa Polskiego" p. Brejski z Bochum o Towarzystwach polskich i ich działalności, przyczem mówca nawoływał do zgody pomiędzy Rodakami. P. Kwiatkowski wydawca „Narodowca" z Herne mówił o organizacyi młodzieży, p. Janicki z Gelsenkirchen mówił o udziale kobiet w pracy narodowej. W końcu p. Janicki z Rauxel w Meklemburgii mówił o duszpasterstwie nad Polakami w Nadrenii i Westfalii. Mówca wywodził, że niemieccy księża na zachodzie Niemiec nie wystarczają Polakom jako duszpasterze, choćby z tej przyczyny, że wielu Polaków, a szczególnie Polek, nie może się z nimi wcale porozumieć. Na podstawie tego referatu postanowiło zebranie wysłać deputacyę do Ojca św. z prośbą, aby polecił biskupom niemieckim wyznaczać także polskich księży do duszpasterstwa nad polskimi wychodźcami w zachodnich Niemczech.

Przeciwko zjazdowi polskiemu prowadziła gwałtowną kampanię hakatystyczna prasa niemiecka, która groziła Holandyi bojkotem wielkich i potężnych Niemiec. Odnośne numery gazet niemieckich przesłane władzom i pismom holenderskiem a gdy i to nie skutkowało, wystąpił na widownię „Ostmarkenverein" z Essen, wzywając gazetę holenderską „Courant" w Winterswyk a zapewne i inne pisma w Holandyi wychodzące, aby przedrukowały z „Rheinisch-Westfälische Ztg" gwałtowny artykuł przeciw Polakom, urządzającym sprzysiężenie i przeciw Holandyi, która na to pozwala. Holendrzy dali Prusakom należytą odprawę i tem więcej zainteresowali się zjazdem polskim.

Polacy uratowani z „Volturna". Aczkolwiek lista Polaków uratowanych podczas strasznej katastrofy „Volturna" jest jeszcze niekompletną, to jednak wiadomem jest kilkadziesiąt nazwisk, które poniżej za „Dziennikiem Chicagowskim" podajemy. Pasażerowie ci znaleźli się na liście kilku okrętów. Są to: Edmund Górka, Jan Zielenkiewicz, Władysław Bartela, Walenty Fastner, Michał Jabłoński, J. Lipper, Jan Mojreśik, Henryk Kowal, Rozalia Jabłoneska, Wiktorya Wyjek, Marya Julkowska, Floryan Jałkowski, Jan Chełanowski, Andrzej Dindel, Antoni Krajowski, Mikołaj Smulski, Adam Majstrowicz, Adam Milewicz, Szymon Śląski, Józef Salamicz, Teodor Medelkiewicz, Józef Malkiewicz, Michał Jolewiski, Ignacy Repucki, Jeromin Zagodzki, Józef Karwiluk, Adam Ślic, Adam Zaliac, Adam Lmicz, Marya Łuczusnaś, Gustaw Szubert, Marya Namszakert, Magdalena Józef, Maryan Bronisław, Karolina Osiadacz, Ewa Rawina, Anna Muszna, Michał Nilczewski, Bronisław Szenczakewicz, Genowefa Julkowska, Piotr Checowski, Tomasz Pochoski, Maryanna Senczakowicz, Helena Julkowska. Możliwe jest jednak, że w podanych nazwiskach zachodzą pomyłki, ponieważ zwyczajem angielskim są poprzekręcane.

Nie płaszcz proroka, ale kamizelka bohatera została skradziona z meczetu w Adryanopolu — o czem donosiliśmy wczoraj w depeszach. Kamizelka ta, to niebylejaka część bez rękawów z współczesnego stroju dżentelmana — jest to bardzo kosztowna i mistrznie haftowana i to cytatami z Koranu. Nie należała ona do proroka, lecz do jakiegoś tureckiego bohatera narodowego i przedstawia oczywiście z punktu widzenia tureckiego bardzo wielką wartość. Kamizelka ta będzie znowu umieszczoną w meczecie w Adryanopolu.

Syońska niemczyzna. Od dawna stwierdzono, że jednocześnie z propagandą syońską szerzą żydzi propagandę języka niemieckiego. Obecnie świeży dowód tego przywiązania syonistów do hakatystów dali założyciele politechniki żydowskiej w Palestynie, którzy postanowili, iż językiem wykładowym będzie niemiecki.

Z dziedziny wojskowości.

Awans listopadowy.

„Dziennik rozp. wojsk." z dnia 4 bm. przynosi następujący awans w armii wspólnej:

Generałem piechoty mianowany został marsz. p. por. Hugo Meixner, zbrojm. pol. marsz. p. por. Paweł Juhalle, kom. V. korpusu i generałem piechoty marsz. p. por. Błażej Schemua kom. XVI. korpusu.

Marszałkami pol. porucznikami zostało mianowanych 13 generał-majerów.

Generał majorami zostało mianowanych 16 pułkowników, a między nimi Stanisław Grzywiński, komendant twierdzy w Piotrowaradynie, nadliczbowe w 13 p. p.

Pułkownikami mianowanych zostało podpułkowników: w sztabie generalnym 14, a między nimi Stefan Majewski; w sztabie artyleryi 1; w sztabie inżynieryi 3; w piechocie, strzelcach i oddziałach technicznych 15, a między nimi Juliusz Bijak z 56 pp.; w kawaleryi 4; w artyleryi polowej i górskiej 6, a między nimi Kazimierz Teichmann, dowódzca 28 p. dział polowych i Jan Michalek, dow. 31 p. dział polowych; w pociągach 1; w korpusie oficerów inżynieryi 4 i w korpusie służby lokalnej (Armeestand) 2.

Doświadczenia z tajemniczymi promieniami F, których wynalazcą jest, jak wiadomo, inżynier włoski Ulivi, dokonane zostały przed kilku dniami z polecenia angielskiej admiralicyi. Użyto zaś do nich wycofanego ze służby lekkiego krążownika „Terpsichore".

Na statku tym wzmocniono zamknięcie komór bezpieczeństwa i postawiono go na kotwicy w zatoce Stakes pod Portsmouth, poczem nurkowie przymocowali do spodu statku skrzynię, pełną bawełny strzelniczej oraz innych materyj wybuchowych. Następnie skierowano na „Terpsychorę" promienie F z odległości 13 km. Pod ich działaniem materyały wybuchowe w skrzyni eksplodowały, a eksplozya zrobiła ogromną dziurę w ścianie statku, przez którą woda wdarła się gwałtownie do wnętrza.

Statki holownicze musiały natychmiast odprowadzić „Terpsychorę" do doków, bo inaczej byłaby zatonęła. W dokach po wypompowaniu wody z tułowia statku przekonano się, że wybuch był tak silny, iż nawet pokład statku został uszkodzony.

Prawo pierwszeństwa do zakupienia tego wynalazku zastrzegło sobie włoskie ministerstwo marynarki. Gdyby zaś go nie kupiło, to kupi go angielska admiralicya. Twierdzenie jednak Ulivi'ego, że za pomocą promieni F jest w stanie sprowadzić wybuch prochowni na każdym statku, dotąd nie jest dowiedzionem. Ostatnie bowiem próby przeprowadzone, zapalając materyały wybuchowe umieszczone na zewnątrz statku.

Wiadomości kościelne.

Z Arcybractwa Matek chrześcijańskich. Nabożeństwo miesięczne Arcybractwa Matek chrześcijańskich odbędzie się 6 listopada br. o godzinie 8 rano w kościele św. Barbary.

Wspólna adoracya kapłańska Przen. Sakramentu odbędzie się we czwartek 6 bm. w kościele św. Floryana od godz. 6—7.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa bratniej pomocy Kelnerów w Kra-

kowie, odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 10 tej rano w kościele OO. Reformatów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W sali I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 5, 6, 7 listopada:
Jan Grzegorzewski: Turcya, Bułgarya, Albania, na tle współczesnych wypadków (3 godz.)

Dnia 10, 11, 12, 13, 14 listopada:
Doc. Uniw. Jagiell. Dr Ludomir Sawicki: Ogólna geografia Polski (5 godz.)

Dnia 17, 18, 19 listopada:
Prof. Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Nitsch: Historyczna geografia języka polskiego (3 godz.)

Dnia 20, 21, 24, 25, 26 listopada:
Prof. Uniw. Jagiell. Dr Roman Dyboski: O sonetach i poematach Szekspira (5 godz.)

Dnia 27, 28 listopada, 1, 2, 3, 4, 5, 9 grudnia:
Prof. Dr Józef Flach: Poezya Romantyczna u nas i u obcych (8 godz.)

Dnia 10 grudnia:
Dr Franciszek Gawełek: Co to jest ludoznawstwo i jakie posiada znaczenie? (1 godz.)

Dnia 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 22 grudnia:
Prof. Jan Paczowski: Ruch falowy w materyi i w eterze (z doświadczeniami — 8 godz.)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Piękna żona", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Czwartek. „Tajemnica".

Piątek. „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4-ch aktach Macieja Szukiewicza. (Popularne).

Sobota. „Igraszka", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Niedziela popoł. „Młynarz i jego córka", dramat w 10 obrazach E. Raupacha. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Igraszka", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Poniedziałek. „Okno na I-szem piętrze", dramat w 3 obrazach.

— „Piąty akt", dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego „Tajemniczy Dżems" w miastach Galicyi:

Sanok 6 listopada.
Sambor 7 listopada.
Borysław 8 listopada.
Borysław 9 listopada „Wieczór kupletowy".
Stryj 10 listopada.
Drohobycz 11 listopada.
Kałusz 12 listopada.
Kołomyja 13 listopada.

Ze sportu.

W niedzielę 9 listopada br. rozegrają dwa kluby krakowskie „Wisła" i „Cracovia" ostatnie zawody o mistrzostwo Galicyi na r. 1913.

Obydwie drużyny mają równą ilość punktów, toteż to zawody zadecydują, komu przypadnie tytuł mistrzowski.

Równe szanse zwycięstwa mają obydwie drużyny, toteż walka będzie bardzo zaciętą, a przytem niepospolitą prawdziwie sportowych emocyj. Zawody te prowadzić będzie sędzia z wiedeńskiego kollegium sędziów.

Zaznaczyć należy, iż w razie nierozstrzygnięcia zawodów w przepisanym czasie, match będzie przedłużonym o 30 minut — a gdyby i to przedłużenie gry nie przyniosło rozstrzygnięcia, odbędą się powtórne zawody.

Kronika literacko-artystyczna.

Stanisław Brzozowski. Pamiętnik. Nakładem Antoniny Brzozowskiej. Fragmentami listów autora i objaśnieniami uzupełnił Ostap Ortwin. Lwów. Księgarnia Połonieckiego.

„Pamiętnik" Brzozowskiego pomyślany był jako autobiografia intelektualna, przeznaczona do druku po śmierci autora. Zamysł pisania dziennika powstał w grudniu r. 1910 i urzeczywistniony został w ciągu kilku zaledwie miesięcy, podczas choroby Brzozowskiego, kiedy to — jak pisze jego przyjaciel Ostap Ortwin — twórczość autora „Legendy młodej Polski" zamknęła się w pisaniu dziennika tymczasowego bodaj surogatu systematycznej, zaokrąglonej pracy literackiej.

Pamiętnik Brzozowskiego nie jest żadnem skoncentrowanem dziełem i zawiera ledwie kilka retrospektywnych wspomnień osobistych z młodości autora. Wytężona twórczość literacka Brzozowskiego w drugiej połowie roku 1910 przerwała ciągłość tego interesującego dokumentu, który — jak przypuszcza p. Ortwin — powstał może z zamiaru poruszenia i wywołania przebiegu zmarnowanej fazy [illegible] jego życia. W tym fragmencie, jaki obecnie pojawił się drukiem, znajdują się pełne goryczy i pesymizmu uwagi o panujących u nas poglądach literackich i naukowych, są ostre, nawet gwałtowne ataki na szereg osobistości ze świata nauki, literatury i polityki, ale w tych wszystkich fermentach burzy się jedynie Brzozowski intelektualista, filozof i literat. Niema tu natomiast ani polemik, ani porachunków osobistych np. żadnej wzmianki o jego procesie. Wogóle z dziennika otrzymujemy obraz Brzozowskiego jako myśliciela o ogromnym entuzyazmie, z płomienną myślą, z gorączką nieustanną tworzenia, z planami olbrzymimi, z śmiałością bezwzględną apostołowania. Sylwetka Brzozowskiego jako człowieka — powiedzmy sobie — trzeba przyznać — sympatycznie w tym „Pamiętniku" przedstawia.

O filozoficznej wartości jego w dzienniku zanotowanych poglądów — trudno tu pisać. Brzozowski zapisywał codziennie luźne uwagi i wybłyski z chwilowej inspiracyi rzuty i odruchy myśli, kreślił je jakby na marginesie przeczytanych, przemyśliwanych, studyowanych. Dotyczą one pisarzy, których właśnie czytał, lub polemiki, z którymi się stykał. Stąd powstała fragmentaryczność tych uwag, są to jakby myśli niedokończone, wnioski [illegible] wielkich [illegible]. Poza tem, które Brzozowski przez zapisywanie „ratował od grożącego im rozpłynięcia się bez śladu w niwecz pod mgłą oddalenia, chronił przed zapomnieniem i gromadził jako tymczasowy, przygotowawczy materyał do dalszego rozsnucia, rozwinięcia i pogłębienia w pracach późniejszych". Materyał to olbrzymi, Brzozowski zajmuje się na tych stu kilkudziesięciu stronach długim szeregiem myślicieli i pisarzy wszystkich ludów, szczególnie angielskimi. Chwilami upada pod brzemieniem „[illegible] porywających mu duszę", tj. płytkiej krytyki lub zupełnej obojętności społeczeństwa wobec jego dzieł. Wówczas sam do siebie woła: „Trzeba ignorować, trzeba pogłębiać fundamenty, coraz wyżej wznosić mury, palisady i strażnice. Być samym!.. Urodziłeś się myślicielem,.. Nie daj się zatrważać! Dzień po dniu zbieraj fakty, ucz się tworzyć je z własnego wnętrza, rozszerzaj łączność swą i pokrewieństwo z całym pracowitym i mężnym gatunkiem"...

I znowu Brzozowski szkicuje plany, tworzy powieść, marzy o napisaniu dramatów, bada historyę i literaturę, polemizuje, pracuje gorączkowo.

Sposób pisania Brzozowskiego jest chaotyczny i pośpieszny, język przepełniony właściwemi Brzozowskiemu terminami, określenia jego są raczej skrótami myślowymi, nie definicyami, przytem brak jakiegokolwiek systematycznego wykładu, co wynika z natury Brzozowskiego i trochę z natury dziennika. To wszystko utrudnia niezmiernie zrozumienie dzieł tego myśliciela, a zwłaszcza jego „Pamiętnika". Pożądanem byłoby, by ukazała się książka ujmująca jego filozofię w całość systematyczną, o czem i sam Brzozowski wspomina w Pamiętniku. Wówczas dzieła Brzozowskiego przestałyby być skarbami niezbadanymi.

P. Ostap Ortwin zaopatrzył Pamiętnik swego przyjaciela w przypiski i urywki listów Brzozowskiego, które rzucają dużo światła na genezę różnych polemik, sądów i uwag w Pamiętniku wypowiedzianych. Niewątpliwie Pamiętnik stanie się ważnym przyczynkiem dla poznania filozofii tego niepospolitego myśliciela, jakim jest autor dzieł: „Idee", „Legenda młodej Polski" i „Sam wśród ludzi".

Konkurs Echa. Na ogłoszony z wiosną b. r. konkurs lwowskiego Tow. śpiewackiego „Echo" na najlepszy utwór koncertowy świecki „a capella" wpłynęło w przepisanym terminie t. j. do 30 września b. r. 47 utworów kompozytorskich. Prace dla oceny nadesłanych utworów konkursowych rozpoczną się dopiero w najbliższym czasie po Zjeździe polskich towarzystw śpiewaczych, wskutek czego przesuwa się termin odebrania nienagrodzonych utworów do końca marca 1914.

Sąd konkursowy stanowią: z grona muzyków i kompozytorów pp. Bylczyński Jakób, Cetwiński Stanisław, Neuhauser Franciszek, Niewiadomski Stanisław i Walter Edmund; z Wydziału Echa: Fontana Maryan, Martyniak Teodor, Ożarski Albin i Rangl Jan.

Dział ekonomiczny.

Galicyjska pożyczka krajowa w Niemczech.

„Głos Narodu" pierwszy podał przed dwoma tygodniami notatkę o pertraktacyach, toczących się we Frankfurcie w sprawie zaciągnięcia krajowej pożyczki.

„Neue Freie Presse" donosi, że w kołach finansowych rozeszła się pogłoska o toczących się pertraktacyach w sprawie zaciągnięcia pożyczki krajowej w Niemczech. Pożyczka wynieść ma 30 milionów marek na 4½%, lecz po kursie, który bez względu na amortyzacyę podniesie stopę procentową znacznie ponad 5%. Pertraktacye jeszcze się nie skończyły i nie wiedzieć jeszcze wogóle, czy obecnie pożyczka ta przyjdzie do skutku. Zainteresowanem ma być konsorcyum niemiecko-belgijskie we Frankfurcie nad Menem, a w razie ukończenia rokowań, przyjść musi do zmiany statutu Banku krajowego, wymagającego uchwały Sejmu galicyjskiego.

Tyle donosi „N. Fr. Presse". Sprawą zaciągnięcia pożyczki na rynku niemieckim zajmiemy się obszerniej, gdyż wpływy kapitału niemieckiego na skarb polski mogłyby przynieść nieobliczalne szkody i inicyatywę w tworzeniu przemysłu krajowego skierować na tory interesów gospodarczych Niemiec. Frycowe zapłacone przez kraj w utworzeniu Banku przemysłowego powinno stać się nauką na przyszłość i uchronić kraj od nierozważnego kroku, który mógłby się srogo pomścić na naszym rozwoju gospodarczym.

Niezapominajmy o wywłaszczonych przez Prusaków skarbach ziemnych i rosnących ich wpływach w tworzeniu wielkiego przemysłu w naszym kraju. Są to groźne objawy, zmuszające do samoobrony, a zależność finansowa od Niemiec byłaby tylko wodą na młyn podboju gospodarczego Galicyi.

Austryacki handel zewnętrzny. Srogo ucierpiał zewnętrzny handel austryacki z powodu wojny narodów, które były stałymi i pewnymi konsumentami jej produkcyi.

Stosunki te spowodowały zatrzymanie rozwoju gospodarczego w monarchii, zaznaczyły się bezrobociem i znaczną zniżką w bilansie handlowym Austro-Węgier.

Wrześniowy zeszyt wydawanego przez ministeryum handlu „Przeglądu statystycznego" donosi o poprawie w handlu wywozowym, która we wrześniu w sumie wywozu wynoszącej 122.3 milionów koron przyniosła nadwyżkę 200.000 koron.

Nawet ta tak drobiazgowa nadwyżka jest już pocieszającym objawem gdyż jeszcze w sierpniu zniżka wywozu w porównaniu z sierpniem zeszłego roku wynosiła 3.7 milionów koron, a w lipcu 14.2 milionów koron.

Ogólna suma wywozu w pierwszych trzech kwartałach wynosi 2013.4 milionów koron a zatem o 60.7 milionów więcej jak w tym samym okresie zeszłego roku.

Nadmienić należy smutny objaw wzrastającego importu artykułów skórzanych z Niemiec, wynoszącego 24 milionów koron. Od nosi się to do produkcyi obuwia pruskiego, która stacza do upadku austryacki przemysł szewski.

Reforma wyborcza.

Podobno — jak „Czas" donosi — lewica demokratyczna, zasadniczo opierając się na dawnym projekcie kompromisowym, jest skłonną do pewnych zmian w tym projekcie celem ułatwienia nowego kompromisu. Wiadomość ta — acz ogólnikowa — byłaby pomyślną dla reformy wyborczej.

Wczoraj popołudniu odbyła się w gmachu sejmowym na zaproszenie marszałka krajowego hr. Gołuchowskiego konferencya z prezesami klubu autonomistów, centrum i związku narodowo-ludowego. Obecni byli z klubu autonomistów Garapich, Piniński, Cielecki, Moysa, Urbański, z klubu środka ks. Witold Czartoryski, Stadnicki i Cieński, ze związku narodowo-ludowego Dr Głąbiński, hr. Skarbek, Dr Adam. Obecnym był także namiestnik Korytowski. Celem tej konferencyi było osiągnięcie w sprawie reformy wyborczej zbliżenia pomiędzy żądaniami i projektami obu tych klubów, a nowym projektem rządowym. Obrady były ściśle poufne i przeciągnęły się do godziny 9.30 wieczorem. W piątek zbiorą się pełne kluby powyższych trzech stronnictw, aby każdy w swym łonie przeprowadził naradę nad propozycyami namiestnika.

Rozbicie rokowań.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 listopada.)

Lwów. (Tel. wł.) Konferencye wczorajsze między namiestnikiem, marszałkiem krajowym i stronnictwami antyblokowymi trwały przeszło cztery godziny. Nie przyniosły jednak żadnego rezultatu. W sferach dobrze poinformowanych panuje z tego powodu wielki pesymizm i niema narazie nadziei zwołania Sejmu galicyjskiego.

Namiestnik Korytowski przedłożył stronnictwom antyblokowym szereg postulatów, które zawiera projekt rządowy, a które różnią się od żądań tych stronnictw. Przedstawiciele wszystkich stronnictw, biorący udział w naradach, oświadczyli, że muszą porozumieć się ze swymi klubami. Posiedzenia tych klubów zwołane zostały na piątek i sobotę. Do tego terminu cała sprawa jest w zawieszeniu.

Zawieszenie konstytucyi w Galicyi?

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" podaje w formie depeszy ze Lwowa wiadomość, że wczoraj stronnictwa autonomistów, narod. demokratów i centrum zastanawiały się nad ewentualnem wprowadzeniem w Galicyi rządów Komisyi administracyjnej. Stronnictwa te uważają — zdaniem „N. Fr. Presse" — zawieszenie konstytucyi za mniejsze złe, niż złą reformę wyborczą ze szkodą dla Polaków.

Wiadomość tę podajemy jako charakterystyczny objaw walki, prowadzony przez „N. Fr. Presse" w obronie bloku.

Sprawy państwa.

O uruchomienie parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów postanowiono jeszcze raz pokojowo spróbować załatwić sprawę obstrukcyi ruskiej. W tym celu jutro odbędzie się ostatnie posiedzenie Izby, która podejmie swe obrady dopiero we wtorek. Spodziewają się, że do tego czasu układy we Lwowie postąpią znacznie naprzód.

Propozycya odbywania dziennie dwóch posiedzeń równoległych nie została jeszcze ostatecznie załatwiona.

Dnia 10 listopada odbędzie się wspólna Rada ministrów, na której będzie ułożony materyał dla sesyi delegacyi.

Wybory delegacyi odbędą się w Izbie 13 b. m.

Jutro o godz. 10.30 przedpoł. zbiera się na posiedzenie komisya budżetowa, aby wysłuchać sprawozdania subkomitetu żeglugi w sprawie „Canadian Pacific". Stronnictwo narodowo-demokratyczne odstąpiło na to posiedzenie swój mandat pos. Lasockiemu, aby lepiej niż pos. Kolischer oświetlił sprawę emigracyjną.

Wydatki i dochody Austryi na r. 1914

Wiedeń (Tel. wł.) Pisma tutejsze podają zestawienie głównych cyfr budżetu wspólnego na pierwszą część 1914 r. Ordinarium wynosi koron 284,125.262, extraordinarium 3,488.330 kor. Na zapotrzebowanie armii wypada ordinarium 34,000.000 kor., na zapotrzebowanie marynarki 35,199.050 koron. W extra ordinarium przypada na zapotrzebowanie armii 76.000 kor., na zapotrzebowanie marynarki 2.674.530 kor. Na nadzwyczajne wydatki wojskowe w Bośni wstawioną jest suma 8,158.835 kor. Oprócz tego nadzwyczajne zapotrzebowanie armii wykazuje 28,910.000 kor., marynarki 55,207.500 kor. oraz 21,950.000 kor. jako nadzwyczajne zapotrzebowanie z powodu nowej reformy wojskowej. Całe zapotrzebowanie przeto za pierwsze półrocze 1914 roku wyniesie około 398,000.000 kor., do czego należy dodać koszty pogotowia wojskowego w kwocie około 350,000.000 kor. Razem przeto delegacye będą musiały uchwalić około 748,000.000 kor.

Wielka katastrofa kolejowa we Francyi.

Melun. (T. B.) Wczoraj wieczór w odległości 50 m od tutejszego dworca zderzył się pociąg pospieszny z pociągiem pocztowym. Wagony obu pociągów zapaliły się i zostały zniszczone. Do północy wydobyto z pod szczątków 13 trupów, 14 rannych przewieziono do szpitala. Aresztowano maszynistę pociągu pospiesznego.

Paryż. (T. B.) Przybył tu pociąg z osobami rannymi z Melun. Podług zeznań ocalonych pociąg pospieszny jechał z szybkością 35 do 40 km. na godzinę. Pani Amice zmarła wśród strasznych męczarni. Dotychczas pracują jeszcze na miejscu katastrofy nad wydobywaniem rannych i zabitych. Około 20 urzędników pocztowych leży jeszcze pod gruzami. Ogółem obliczają liczbę zabitych na 40 osób.

Melun. (T. B.) Do 3 w nocy wydobyto jeszcze dwa zwęglone trupy z pod gruzów. Wskutek głębokiej ciemności panował wielki nieporządek i zamieszanie. Wydobywanie rannych jest bardzo utrudnione. Szpital przepełniony rannymi. 9 trupów z personalu urzędniczego jeszcze nie rozpoznano, rozpoznano tylko trzy trupy urzędników, kapitana Amica i jego żony. Ci oboje leżeli pod tendrem. Maszynista pociągu pospiesznego jest tylko ranny. Twierdzi on, że widział, iż tor jest wolny.

Paryż. (T. B.) Powodem katastrofy pod Melun była nieostrożność maszynisty pociągu pospiesznego, przychodzącego z Marsylii. Mimo sygnału nie skierował on pociągu na inny tor, wskutek czego pociąg pospieszny wjechał w bok pociągu pocztowego. Pociąg ten składał się z 7 wagonów zwykłych i 2 wagonów towarowych. Wszystkie te wagony, w których znajdowało się 15 urzędników, roztrzaskały się zupełnie, zgruchotane zostały również trzy wagony pociągu pospiesznego, z tych dwa II-ej klasy. — Zbiorniki gazu eksplodowały, wybuchł pożar, który trwał do północy. Zaraz wdrożono akcyę ratunkową, która była bardzo utrudnioną.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 listopada)

Oświadczenie Dra Fundera.

Otrzymujemy następującą depeszę:

Wiedeń. (Tel. wł.) Twierdzenie krakowskiego „Kuryera Ilustrowanego", jakoby mnie ze strony „Austro-Americany" ofiarowano stanowisko generalnego reprezentanta na Wiedeń, abym podjął walkę przeciw „Canadian Pacific" jest z powietrza wziętem kłamstwem i oszczerstwem, a auterowi tej insynuacyi wyrazić muszę moją najgłębszą pogardę.

Dr Funder
Redaktor „Reichspost".

Rozprawy sądowe przeciw „Canadian Pacific".

Lwów. (Tel. wł.) Do Lwowa powrócili już dwaj prokuratorzy, którzy w Wiedniu brali udział w naradach w sprawie dochodzeń przeciw „Canadian Pacific". Uchwalono aby sądowi lwowskiemu przydzielić wszystkie sprawy, które zostały wykryte w Galicyi. Poruszono także myśl, aby również sprawy wiedeńskie rozpatrywał sąd lwowski. Decyzya w tej sprawie nie zapadła jeszcze.

Echa sprawy Krzemienieckiego.

Lwów. (Tel. wł.) Sędzia śledczy Hecht przeprowadził w mieszkaniu Krzemienieckiego ponowną rewizyę, która dostarczyła obfitego nowego materyału. Zbiory Krzemienieckiego na wystawie 63 r. zostały obłożone aresztem, pozostały jednak jeszcze na wystawie. Wiele osób zgłasza się do sędziego śledczego z żądaniem zwrotu wielu przedmiotów ze zbiorów Krzemienieckiego.

Nowa szkoła rolnicza.

Lwów. (Tel. wł.) Wydział krajowy kreował nową szkołę rolniczą w Dulczówce w powiecie pilzneńskim. — W bieżącym miesiącu rozpocznie się w tej szkole nauka. Wydział krajowy ma zamiar rozpocząć szeroką akcyę celem utworzenia w kraju szeregu szkół rolniczych, przeznaczonych dla włościan.

Dar na budowę kościoła.

Lwów. (Tel. wł.) Komisya finansowa Rady miejskiej ofiarowała pod budowę kościoła polskiego w Sichowie grunt wielkości przeszło 600 sążni.

O pomoc dla banków galicyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie komisyi bankowej Koła polskiego przy udziale ekspertów wielkich banków galicyjskich. Z Krakowa przybył dyr. Staniszewski.

Celem narady było zastanowienie się nad tem, jak przyjść z pomocą bankom galicyjskim wobec trudnego obecnego ich położenia. Po południu odbył w tej sprawie konferencyę prezes Dr Leo z premierem hr. Stuerghkiem.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (T. B.) P. Hołubowicz wywodzi, że każdy szanujący się Rusin musi uważać projekt reformy wyborczej za nową prowokacyę do walki. Rusini nie obawiają się jej, bo czują się dość silni. Korona, rząd i parlament nie powinny występować przeciw umiarkowanym (?!) żądaniom Rusinów, którzy dziś walczą o egzystencyę. Nie chodzi tu o reformę wyborczą, ani o uniwersytet, ani o posady urzędnicze, tylko o życie. Mówca występuje przeciw działalności partyi podolskiej i narodowo demokratycznej, czyni namiestnika i rząd odpowiedzialnymi za nieudanie się rokowań. Żali się na ucisk Rusinów w administracyi w kwestyach szkolnych i kościelnych. Wpływ Polaków i upośledzenie Rusinów ujawnia się nawet w wojsku. Także na polu gospodarczem odbywa się polonizacya Rusinów, i tak n. p. kredytami Banku krajowego kolonizuje się Galicyę wschodnią sprowadzając kolonistów polskich z Poznańskiego (!) z Galicyi zachodniej, a nawet z Ameryki. Wreszcie żali się na ruch moskalofilski, poczem przemawia dalej po rusku.

Król Alfons nie jest chory.

Madryt. (T. B.) Prezydent ministrów dementuje pogłoski, jakoby król miał się niebawem poddać operacyi. Stan zdrowia króla tak się poprawił, że jutro weźmie on udział w polowaniu.

Katastrofa na morzu.

Tokio (T. B.) Koło Sazeho zderzyły się dwa torpedowce i zatonęły. Załogi się uratowały.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Edmund Scipio del Campo z Brzezia (Lubelskie), Radca Dworu Emanuel Dworski ze Lwowa, Radca Dworu Dr dyr. Marcin Szarski z Wiednia, Jerzy Żelechowski ze Lwowa, Ryszard Kempner z Poznania, Stanisławowie Szałayowie z Warszawy, Jan Święcicki z Mińska Litewskiego, Józef Wójcicki z Celin (Król. Polskie), Leon Hechter z Wiednia, Karol Jaworski ze Lwowa, Henryk Ehrlich z Wiednia, Dr Juliusz Tenner ze Lwowa, Rudolf Weissenstein z Nowego Iczyna, Piotr Borkowski z rodziną z Rzymu, Józef Lachs z Bytomia, Oskar Redinger ze Lwowa, Aleksander Litwinowicz ze Lwowa, Karol Herzig z Pragi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z dnia 4 listopada 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	[illegible] —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 —
Dolary amerykańskie	4 92	4 97
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	90 25	90 50
4% " " "	81 75	82 25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	91 65	92 15
4% Listy zastawne Banku kraj.	82 —	83 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. ziemsk.	96 20	97 20
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	88 —	8[illegible] —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	80 30	81 30
4% " " " 52-let.	91 59	90 50
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	90 75	91 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96 75	97 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	82 25	83 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	81 25	82 25
4% Pożyczka miasta Krakowa	81 75	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	89 75	90 25
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	79 75	80 25
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	615 —	620 —
Akcye Banku Galic. dla h. i p. w Krakowie	890 —	895 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	495 —	500 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	82 75	83 25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	82 75	83 50
4% renta koronowa austryacka	80 —	80 52
4% renta koronowa węgierska	79 50	80 —
4% renta austryacka w złocie	104 50	105 —
4% renta węgierska w złocie	98 50	99 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 1000/80 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·18 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Ickan, Jasła, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·23 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Zakopanego przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 35 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

5·45 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·55 wieczór, p. miesz. Nr. 611 do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·55 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jasła, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano. p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia, przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławecznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa. Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy. Petersburga. Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.